



GAZETA CZASOPISMO REGIONALNE BIESZCZADKA

www.bieszczadzka24.pl

ROK XXX 26. 06. 2020 r. 3,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659 Nakład 1600 egz.

Baligród - Cisna - Czarna - Komańcza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

Wzlot i upadek „Ustjanowej”



Czytaj str. 9

Woda zabierała zwierzęta, niszczyła podwórza i domy. W obronie dobytku ludzie ryzykowali zdrowiem i życiem

Rzeki i potoki pokazały moc



Strażacy i mieszkańcy Krościenka podczas akcji ratunkowej

Fot. Jacek Bis

To był moment. Królowka przybrała nagle i zamieniła się w groźny żywioł. Ulewa zaskoczyła mieszkańców, a owce na pastwiskach beczwały o litość. Osiemnastoletni syn Artura Lenarda wskoczył do lodowatej wody i kolejno wyciągał je na brzeg. W pewnej chwili sam zniknął w burzliwej toni, ale na szczęście wypłynął.

O walce z żywiołem w gminie Ustrzyki na stronie 3

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD PREMIUM QUALITY 100% ECO

PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

EN plus A1 PL 023

Krościenko / 38-700 Ustrzyki Dolne www.dankros.com
tel / 13 461 14 69 dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

Wkłady

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA

PODAJNIKI NA: EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES. OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

Nowoczesne Centrum Medyczne w Sanoku zaprasza na konsultacje i zabiegi

KONSYLIMUM

ul. Witkiewicza 5, 38-500 Sanok

- lekarze specjaliści
- zabiegi jednego dnia
- medycyna estetyczna
- endoskopia, USG
- psychologia, dietetyka
- badania laboratoryjne
- medycyna pracy
- szkoła rodzenia

www.konsylium.sanok.pl
502 501 002

W ramach Akcji Zdrowe Nogi zapraszamy na BEZPŁATNE konsultacje do profesora chirurgii naczyniowej Tomasza Zubilewicz z UM Lublin tylko 03 i 04 lipca

KONSYLIMUM

Rejestracja wyłącznie telefoniczna od 25.06 liczba pacjentów ograniczona 502 501 002

- *zylaki
- *miażdżycy
- *stopy cukrzycowa
- *ból i obrzęki nóg

ZAPRASZAMY!
www.konsylium.sanok.pl
502 501 002

Ponad 500 chorych na Podkarpaciu. Bieszczady również z koronawirusem

Zaraza nie odpuszcza

Powiat bieszczadzki nie jest już wolny od koronawirusa – patogen wykryto u dwójki mieszkańców podurzyckiej wsi. Znacznie gorzej jest w sąsiedniej gminie Bircza – chorobę zdiagnozowano w tamtejszym nadleśnictwie. Na wyniki testów czekają też mieszkańcy Baligródu i okolic. Tam zaraz przywłóki mieszkańiec Małopolski.

Maj w województwie podkarpackim minął dość spokojnie. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Rzeszowie wielokrotnie informowała o tym, że w ciągu doby nie zdiagnozowano nowych zakażeń – najdłuższy okres bez nowych przypadków wynosił siedem dni. W czerwcu liczba zakażonych w regionie bardzo szybko przekroczyła pół tysiąca, a obecnie nie ma dnia bez informacji o kilkunastu nowych zachorowaniach.

Koniec spokoju

Powiat bieszczadzki do czerwca był jedynym na Podkarpaciu, w którym od początku trwania pandemii nie zdiagnozowano ani jednego zakażenia. Nawet po otwarciu przez rząd agroturystyk i miejsc hotelowych, chorych z koronawirusem w naszym regionie nie było, chociaż wielu mieszkańców twierdziło, że wzmożony ruch turystyczny zmienił stabilną sytuację.

13 czerwca zakażenie wykryto u młodej kobiety i dziecka z gminy Ustrzyki Dolne. Dorota Gibała, rzeczniczka Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Rzeszowie, powiedziała, że ze względu na ochronę danych osobowych nie podaje szczegółowych informacji na temat miejsca zamieszkania osób, u których zdiagnozowano koronawirusa.

Zachowajmy spokój. Jeśli będziemy przestrzegać wszystkich zaleceń Głównego Inspektora Sanitarnego, nie musimy się niczego obawiać. Przypominam, że noszenie maseczek oraz dezynfekcja rąk zmniejszają ryzyko zakażenia.

Wiadomo, że obie osoby zakażyły się z ogniska koronawirusa pochodzącego z Nadleśnictwa Bircza. Ogółem, wynik dodatni potwierdzono tam u 24 osób, w tym u 9 pracowników i 15 osób z kontaktu domowego (dane z 20.06).

Nadleśnictwo wraca do pracy

Tak duża liczba chorych sparaliżowała na pewien czas pracę birczańskiego nadleśnictwa. - Na szczęście

to już za nami i w poniedziałek 22 czerwca większość pracowników, w tym i ja, wróciła do pracy – cieszy się nadleśniczy Zbigniew Kopczak. - Ta sytuacja rzeczywiście trochę zaburzyła rytm i nasze codzienne plany, bo na kwarantannie przebywało aż sześćdziesiąt osób.

Kopczak przyznaje, że nigdy nie pomyślał, iż kierowana przez niego placówka zostanie „zaatakowana” przez groźny patogen. - Najgorsze, że tego wirusa nie widać gołym okiem. Wiele

jedną osobę ze względu na miejsce zamieszkania. Wytypowano tam również kolejne osoby do badania – o wynikach będziemy informować na stronie www.bieszczadzka24.pl.

Niecierpliwie wyczekiwanie

W niepewności przed groźnym patogenem żyją mieszkańcy gminy Baligród. Pierwsza informacja o tym, że w gminie może być koronawirus



Fot. Pixabay

osób przechodzi chorobę bezobjawowo i to było właśnie przyczyną zakażenia w nadleśnictwie. Później zakażone zostały rodziny pracowników, a na kwarantannę skierowano kilkaset osób. Na szczęście większość zakażonych chorobę przeszła bardzo łagodnie, niektórzy zupełnie bezobjawowo. Hospitalizowano tylko pięć osób. Ale proces leczenia jest długi i niczego nie można przyspieszyć – opowiada nadleśniczy.

- W związku z wystąpieniem ogniska Powiatowy Inspektor Sanitarny nałożył 428 decyzji o objęciu kwarantanną osób z bezpośredniego kontaktu z osobami chorymi i osób zamieszkujących we wspólnym gospodarstwie domowym. Trwa dochodzenie epidemiologiczne – informuje rzeczniczka WSSE.

W piątek 19 czerwca Powiatowy Inspektor Sanitarny w Sanoku poinformował, że dzień wcześniej otrzymał informację o dodatnim wyniku badania w kierunku SARS CoV2 u pracownika Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. Okazuje się, że miał on styczność z osobą zakażoną w Nadleśnictwie Bircza.

Teraz w kwarantannie przebywa 10 pracowników SPGK w Sanoku, którzy mieli kontakt z chorym; dodatkowo do nadzoru PPIS w Brzozowie przekazano

pojawiała się 15 czerwca. Dyrekcja Szkoły Podstawowej poinformowała na Facebook'u, że zgodnie z obowiązującymi przepisami oraz wytycznymi GIS, do końca czerwca zawieszają zajęcia w oddziale przedszkolnym - „(...) gdyż jedna z osób, (NIE JEST TO PRACOWNIK SZKOŁY) miała kontakt z osobą zarażoną koronawirusem i przebywa w kwarantannie. Jednocześnie prosimy rodziców, aby w przypadku pojawienia się niepokojących objawów u dzieci natychmiast zgłaszać się do lekarza pierwszego kontaktu”.

Powiatowy Inspektor Sanitarny w Ustrzykach Dolnych 15 czerwca został poinformowany, iż w gminie Baligród przebywał mieszkaniec Małopolski zakażony koronawirusem. Taką potwierdzoną informacją przekazał do Ustrzyk Małopolski Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny. Okazuje się, że człowiek z potwierdzonym dodatnim wynikiem w dniach od 11 do 14 czerwca wypozywał w Stężnicy w Kompleksie Wypoczynkowo-Rekreacyjnym „Natura Park”.

- Po przeprowadzeniu dochodzenia kwarantanną objęto ogółem szesnaście osób – w tym sześć z bezpośredniego kontaktu, oraz dziesięciu domowników – mówi rzeczniczka WSSE

stalizowane w ich niebezpiecznym wymiarze.

Potrzebujemy ludzi z zacięciem dziennikarskim, by pisali o problemach społecznych, gospodarczych, samorządzie, historii, sporcie, turystyce, przyrodzie, kulturze. O wszystkim, co może zainteresować Czytelników mieszkających w Bieszczadach oraz tych spoza regionu, którym Bieszczady są bliskie. Mamy szansę zbudować ciekawy zespół i tehać nowego ducha w Gazetę. U progu trzydziestej rocznicy istnienia dwutygodnika owo zadanie jest szczególnie ważne.

Zapraszamy i czekamy na kontakt. Telefony i adresy e-mail znajdują Państwo w stopce redakcyjnej na przedostatniej stronie GB.

Redakcja

Dorota Gibała. - Wójt gminy Baligród podjął decyzję o odwołaniu zajęć opiekuńczych w klasie przedszkolnej. W Ośrodku Wypoczynkowym „Natura Park” trwają działania dezynfekcyjne przez firmę zewnętrzną i pracowników. Z użytkowania została wyłączona kuchnia, jadalnia oraz pokój, w którym przebywał zarobny.

Wójt Baligródu Robert Stępień jest zaistniałą sytuacją mocno zdenerwowany. Martwi się o zdrowie mieszkańców gminy. - Ten człowiek, gość z Małopolski, miał kontakt z pracownikami Kompleksu Wypoczynkowo-Rekreacyjnego w Stężnicy, a być może z innymi ludźmi, dlatego zmuszony był odwołać zajęcia w przedszkolu. Od pracowników pobrano wymazy, czekamy na wyniki. Mam nadzieję, że będą one jednak ujemne.

Przed sąd za lekkomyślność?

Dodatkowo wójt po posiedzeniu Zespołu Zarządzania Kryzysowego podjął decyzję o wprowadzeniu podwyższonych procedur sanitarnych w Urzędzie Gminy Baligród, jednostkach podległych i w Ośrodku Zdrowia. - Osobiście zauważyłem, że informacja dotarła do społeczeństwa i mieszkańcy zaczęli

bardziej przestrzegać procedur sanitarnych. Ze sklepów wyprasane są osoby, które nie mają maseczek. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że brak odpowiedzialności może spowodować poważne konsekwencje – zaznacza.

Wójt stanowczo krytykuje też zachowanie przyzbawy, który zamiast przebywać na kwarantannie, wybrał się na wypoczynek w Bieszczady. - To skrajnie nieodpowiedzialna postawa, która stworzyła zagrożenie życia i zdrowia miejscowych. Apeluję o rozsądek i odpowiedzialność; Bieszczady to nie tylko miejsce rekreacji, ale przede wszystkim nasz dom, w którym mamy prawo czuć się bezpiecznie. Jestem w stałym kontakcie telefonicznym z Powiatowym Inspektorem Sanitarnym w Ustrzykach Dolnych i na bieżąco monitoruję sytuację.

Władze Baligródu rozważają, czy w razie wystąpienia koronawirusa u mieszkańców nie wyciągnąć konsekwencji prawnych od mężczyzny, który bezzwrotnie sprowadził zagrożenie na teren gminy.

(Bieżące informacje na temat sytuacji w województwie podkarpackim na www.bieszczadzka24.pl)

paba

Będzie dobrze

Wreszcie końcówka czerwca. Pokonaliśmy pospół – dzieci, nauczyciele, rodzice – rok szkolny 2019/20. Nadeszły wakacje. Czy są zasłużone, czy w edukacyjnym znoju cierpliwie wypracowane i niecierpliwie wyteścione, akurat w tym roku, jak w żadnym innym, trudno powiedzieć. Oczywiście są skażone, naznaczone groźnym pandemicznym wirusem, stąd siłą rzeczy pokraczne i niewydarzone. Będą już zawsze pamiętane, po latach opowiadane dzieciom i wnukom.

Czas wolny od nauki, podobnie jak klasowa wycieczka, szkolna dyskoteka czy wszelkie inne przedsięwzięcia angażujące dzieci są problemem dorosłych, czyli pedagogów i rodziców. Wakacyjny wypoczynek w rodzinnym gronie jest kwestią rozrywaną właśnie na poziomie rodziny; możemy wymierzyć z domu w pełnym składzie osób najbliższych, pojechać do gospodarstwa agroturystycznego, pensjonatu, domu wczasowego albo do którejś z ciotek czy do dziadków. Wybór dotyczy miejsca, ale nie składu ekipy złożonej ze stałego zestawu: rodzice i dzieci. Z wieloletniej wakacyjnej praktyki wiadomo, że wszystko się jakoś, lepiej lub gorzej, ciekawiej lub nudniej, ułoży. Teraz, po miesiącach wspólnie spędzonych w czterech ścianach, przewidywać należy, że nudniej. Po wypełnieniu założenia hasła „zostań w domu” trudno się czegoś innego spodziewać; bo czas już wzajemnie od siebie odpocząć, nadeszła pora po ponad kwartałe wdrożyć wakacyjny dystans w relacji rodzice – dzieci.

Rozwiązaniem jest zbiorowy aktywny wypoczynek milusińskich; obozy i kolonie, wakacje w rówieśniczej, pełnej nadziei na wakacyjną przygodę, gromadzie. O tym od dawna, a z punktu widzenia dziecka od zawsze, mówili rodzice: rusz się choć trochę, zostaw komputer i



Jakub Demel

Po co w trawie piszczy

poławia się z kolegami. Napomnienia wspierali bogatym katalogiem przestroż zdrowotnych: wzrok przemęczasz i garbisz się przed ekranem; przestroż społecznych: dżiczysz w tej e-samotności, a przecież realne życie wymaga kompetencji zespołowych; wreszcie przestroż natury emocjonalnej: nie zdołajesz przyjaźnić, nie wychodząc do ludzi. Teraz te, jakże sensowne rady, zawisły w próżni, zderzyły się z wymogami pandemii. Zachowaj dystans. Dystans jest najważniejszy. Chroni się za maską, za szybą, niech chroni cię odległość.

W przygotowaniu zbiorowego wypoczynku dzieci i młodzieży swą pomoc, jak twierdzą odnośnie władze, zaofiarowało wojsko. I miłe to, i sensowne. Doświadczenie w działaniach w warunkach polowych zdobyte na misjach i poligonach, sprawność organizacyjna, kompetencja służb medycznych są gwarancją skuteczności działań i w pełni przemawiają za przyjęciem pomocy. Kadre kolonii należy jednak przestrec, by od wojska nie oczekiwała wsparcia natury pedagogicznej. Oczywiście bowiem jest, że na prośbę o radę, co zrobić, by w praktyce zachować wśród kolonistów społeczny dystans, otrzymają wojskową, odwieczną i uniwersalną odpowiedź: „róbcie tak, żeby było dobrze”. Inna rzecz, że akurat w tej materii nikt niczego mądrzejszego powiedzieć nie umie.

JAKUB DEMEL

Zapraszamy do współtworzenia Gazety

Wciąż zmieniamy naszą Gazetę, staramy się tworzyć nowe kolumny i rozwijać dotychczasowe, ale żeby to robić w należyty wymiarze – potrzebujemy więcej osób do współpracy.

Wiemy, że w Bieszczadach i okolicy nie brakuje ludzi z pasją, rozmówianych w języku polskim, umiejących pisać, rysować, fotografować, tworzyć projekty graficzne. Dlatego serdecznie zapraszamy do współtworzenia naszego dwutygodnika.

Pracujemy nad nową szatą graficzną GB; chcemy, by stała się bardziej nowoczesna, przejrzysta,

dynamiczna, kolorowa. Ostrożnie planujemy też zwiększenie liczby stron z 16 do 20, ale warunkiem jest podjęcie współpracy z nowymi adeptami pióra (bądź dziennikarzami już doświadczonymi, lecz niezręcznymi zawodowo), by czasopismo było różnorodne i by każdy Czytelnik znalazł w nim coś dla siebie. Progi redakcji Gazety Bieszczadzkiej otwarte są dla wszystkich, niezależnie od przekonań politycznych czy religijnych. Nie będzie miejsca jedynie dla tych, których skrajne poglądy choćby ocierają się o antysemityzm, rasizm, szowinizm, ksenofobię – bądź też są już skry-

Rzeki i potoki pokazały moc



Woda przybierała z każdą chwilą, a owce beczwały o litość

Fot. Artur Lenard

Czerwcowe nawałnice nie dają spokoju Bieszczadom. Wezbrane potoki i rzeki zrywają mosty, zalewają piwnice, niszczą drogi, posesje. Najwięcej opadów w regionie odnotowano 12 czerwca, kiedy dobowe sumy opadów wyniosły do 15 mm, a podczas burz lokalnie sięgały nawet powyżej 40 mm.

Podtopione były przede wszystkim podpiwniczenia budynków, podwórza i pojedyncze budynki mieszkalne. Czasem wystarczyła godzina, by nawałnica zalała kilka miejscowości w gminie Ustrzyki Dolne, a w samym mieście zagroziła budynkiem szpitala, liceum i magistratu.

mogą nas nawiedzać jeszcze silniejsze burze z ulewami – przewiduje Artur Lenard. – Jak się przed nimi ochronić? Nikt w stu procentach nie wie, ale na pewno istotnym byłoby oczyszczenie koryta Królówki. Tam teraz zalega mnóstwo połamanych drzew, konarów, gałęzi, odpadów. Tworzą zatory i przez to blokują swobodny przepływ wody.

Uszkodzone drogi, mosty, przepusty

- W Krościenku dzięki współpracy mieszkańców, strażaków-ochotników i Państwowej Straży Pożarnej udało się uratować domy przed zalaniem –



Ogrodzenia posesji umacniano workami z piaskiem

Fot. Jacek Bis

Owce zginęły, krowa ocalała

W Bandrowie Narodowym zalanych zostało parę budynków mieszkalnych i gospodarczych, a także pastwiska. Prąd wody zerwał mostki prowadzące do pól. – Niedawno je zrobiłem, a teraz czeka mnie robota od nowa, bo muszę nadkładać dużo drogi – mówi zmartwiony Artur Lenard, któremu nawałnica porwała dwa jagnięta. – Dla nich już nie było szans ratunku, na szczęście wraz z synem zdołaliśmy uratować kilkadziesiąt innych zwierząt. To wyglądało jak horror. W pewnym momencie syn wskoczył do zimnej burej toni, po kolei chwycił owce i wyciągał je na brzeg. Byłem pełen łęku, bo mógł doznać wstrząsu termicznego.

Innemu gospodarzowi z Bandrowa woda porwała krowę. Z trudem ją uratowano. Żywiol ciągnący za sobą gałęzie, odpady i mul zalewał podwórza, a na niektórych posesjach podtopił domy mieszkalne. Woda wdzierała się z impetem do sieni, kuchni i pokoiów, niszcząc ludzki dobytek. – Taka nawałnica przeszła u nas ostatnio chyba w 2010 roku, ale w dobie zmieniającego się klimatu

opowiada o burzy z 13 na 14 czerwca Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych. – Przez gwałtowne deszcze uszkodzeniu uległa infrastruktura: drogi, mostki i przepusty. Wszystkie szkody można zgłaszać do Urzędu Miejskiego.

Mniejsze szkody spowodowane deszczami notuje się w pozostałych bieszczadzkich gminach. – W Lutowskich i Czarnej sytuacja jest w miarę spokojna – informuje kpt. Dariusz Dacko, rzecznik prasowy i dowódca JRG w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych. – Po gwałtownych i obfitych ulewach może dojść do podtopień w okolicach Stuposian.

Tegoroczny czerwiec w Bieszczadach jest wyjątkowy - wciąż słychać syreny wozów strażackich. – Najwięcej pracy mieliśmy w nocy z 13 na 14 czerwca, kiedy nad powiatem przeszła naprawdę duża nawałnica. Byliśmy wzywani do zerwania linii energetycznych, przewróconych drzew, zalanych podwórek i piwnic – wylicza kpt. Dacko. – Interweniowaliśmy ponad dwadzieścia razy, a w akcjach brało udział sześćdziesiąt osiem zastępów straży.

Gorąco koło szpitala

Interwencji było tak wiele, że strażacy nie nadążali z wyjazdami. Wzburzone wody zazwyczaj spokojnych rzek - Jasiołki i Strwiąży - zagroziły też szpitalowi w Ustrzykach Dolnych. Na pomoc wysłano jednostki z sąsiednich powiatów: sanockiego, leskiego, przemyskiego i brzozowskiego. Istniało niebezpieczeństwo, że zalane zostaną najniższe partie szpitala, w których mają swoje pomieszczenia m.in. ratownicy medyczni, i w których stoją karetki pogotowia.

- Sytuację w okolicy szpitala udało się opanować. Zaczęliśmy tam ustawiać wał przeciwpowodziowy, a deszcz na szczęście przestał padać, więc woda powoli opadała – relacjonuje kpt. Dacko. – Ale istnieje problem. W pobliżu znajduje się rura z gazem, która utrudniała nam prace. Aby skutecznie działać, musieliśmy odciąć dopływ gazu. Dodatkowo przydałoby się udrożnić płynący obok Strwiąży. Nadzór wodny powinien usunąć z brzegów pochylone drzewa, krzaki i gałęzie. Dobrym posunięciem byłoby też wybudowanie wyższego wału przeciwpowodziowego, zabezpieczającego na stałe lecznicę przed wielką wodą.

W Ustrzykach Dolnych podtopienia wystąpiły też w innych miejscach. Zalana została m.in. ul. Fabryczna, wraz ze znajdującą się tam hurtownią „Dan-Mir”, i blok mieszkalny usytuowany w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki (w 2014 z powodu powodzi doszło tam do ewakuacji jego mieszkańców). Podobna sytuacja była również na ul. Kopernika, gdzie woda wdarła się do liceum.

Największe straty odnotowano w Hoszowie, Jałowie i Bandrowie, gdzie z brzegów wystąpił potok Królówka. Woda niszczyła elewacje budynków, zabierała kostkę z podwórek, zalewała wnętrza domów, niszcząc ściany, meble i podłogi. Niebezpiecznie było również w Teleśnicy Oszarowej. W pobliżu Baru u Bolka, w miejscu starego basenu wykorzystywanego jako parking, stojące tam samochody zostały zalane po dachy.

Wysiedlić mieszkańców?

Czerwcowe ulewy podtopiły też przejście graniczne w Krościenku. – Woda podeszła akurat nie z rzeki, tylko z potoku, który nabrał takiej mocy, że studzienki nie były w stanie przyjąć wody – wyjaśnia rzecznik PSP w Ustrzykach Dolnych.

Domy udało się uratować, ale zalane zostały okoliczne przedsiębiorstwa, m.in. tartak i zakład drzewny. – My

już od dawna nie śpimy, chociaż na razie mamy względny spokój – mówi Aleksandra Ziembicka, sołtys Krościenka. – Mimo to boimy się, wstajemy w nocy i sprawdzamy, jaki jest stan rzeki. Niestety, woda bardzo słabo schodzi, ziemia już jej nie przyjmuje.

Ziembicka wraz z mieszkańcami sołectwa zamierza napisać do Wód Polskich z prośbą o interwencję dotyczącą okolicznych cieków wodnych. – Niech reagują. Brzegi potoku zarośnięte są wierzbą, woda nie ma jak spływać, a my sami nie możemy ich oczyścić, bo to nie jest zgodne z przepisami. Zanieczyszczone są też baseny retencyjne, a woda podbiera i niszczy brzegi.

Pani Aleksandra przypomina powódź z maja 2014, kiedy rzeki Strwiąży, Jasiołki i liczne potoki nie były w stanie pomieścić nadmiaru wody. – Pamiętam, że wtedy jedna z pracownic ówczesnych Wód Polskich mówiła nam, że jeśli dojdzie do kolejnej powodzi, to zostaniemy przesiedleni. Pytam się – dlaczego? Nasze domy stoją tu od kilkudziesięciu

Czy grozi nam powódź?

Tomasz Piotrowicz, kierownik Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego (PCZK) przy Bieszczadzkim Starostwie Powiatowym, jest ostrożny w ocenie tego, co nas czeka w ciągu najbliższych tygodni. – Na naszym terenie podtopienia są chwilowe. Jest to związane z ukształtowaniem terenu. Jeśli mamy duży pobór wód w ciekach wodnych i potokach górskich, po kilku godzinach woda schodzi – wyjaśnia.

Największe zagrożenie powodziowe występuje w okolicach Stebnika i Krościenka, przez które przepływa Strwiąży i potok Stebnik. Duże niebezpieczeństwo zalania placów i posesji istnieje też w mieście - na przykład na ul. Fabrycznej, gdzie woda potrafi podpląć pod budynki, a także na ul. Korczaka (takie sytuacje miały już miejsce przed kilku laty). – Jednak musiałyby paść nieustannie przez dwa tygodnie, aby znów doszło do takiej sytuacji jak w 2014 roku.



Zalany dom jednorodzinny w Bandrowie

Fot. Artur Lenard

lat; nie są nowe, ale ładnie wyglądają, bo o nie dbamy i remontujemy. Niektóre z nich mają nawet sto lat.

Zaskoczeni nocą

Podtopieniami zmartwieni są też w Hoszowicy. – Rozmawiałem ze starszymi mieszkańcami i mówią, że wcześniej u nas nie dochodziło do takich sytuacji, a pamiętają jeszcze czasy sprzed pięćdziesięciu lat. Była wysoka woda, ale nigdy wcześniej we wsł takich szkód nie notowano – mówi Mariusz Szczechowicz, sołtys Hoszowicy.

Sołectwo najbardziej ucierpiało w nocy z 12 na 13 czerwca. Dotychczas spokojny potok Hoszowczyk wystąpił z brzegów i wdarł się na posesje, zabierając z sobą wszystko, co leżało na podwórzach. – Woda podplęła w nocy, w ogóle nie byliśmy na nią przygotowani. Budziliśmy sąsiadów i alarmowaliśmy, aby zabierali z podwórek maszyny rolnicze. Niektórym jednak żywiol zabrał prawie wszystko.

Sołtys szkody już zgłosił burmistrzowi. – Niestety, najgorsze jest to, że ostatnio woda zmyła nam kładkę nad potokiem i odcięła od cywilizacji kilka rodzin. Wśród nich jest osoba chora na cukrzycę, po amputacji nogi. Co zrobimy w razie potrzeby wezwania karetki? Będzie chyba musiał przylecieć śmigłowiec – spekuluje sołtys. Hoszowczyk to wioska, w której mieszkańcy utrzymują się głównie z hodowli krów mlecznych. – Jeśli nawałnica zaleje drogę, to jak ludzie oddadzą mleko do mleczarni? – martwi się Mariusz Szczechowicz. – To jest produkt, który nie może czekać do następnego dnia.

Szef PCZK przypomina też, że działania dotyczące oczyszczania koryta potoków i rzek spoczywają na Wodach Polskich. Na razie jednak firma zajmuje się zlewnią Solinki i Sanu w okolicach Jeziora Solińskiego. Ciekłe wodne w pobliżu Ustrzyk Dolnych należą natomiast do zlewni Morza Czarnego i nie wiadomo, kiedy ten teren zainteresuje instytucję.

Strwiąży pod turystykę

Co prawda przedstawiciele Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie (PGWWP) na początku czerwca odwiedzili powiat bieszczadzki i powiat leski, ale zaprezentowali działania podejmowane przez ich urząd w zakresie wdrożenia i realizacji ogólnopolskiego Programu Kształtowania Zasobów Wodnych.

W ciągu najbliższych trzech lat Wody Polskie zrealizują 645 inwestycji z zakresu retencji korytovej w całym kraju w ramach programu „Retencja korytowa”, umożliwiającego kształtowanie zasobów wodnych na terenach rolniczych. Z burmistrzem Ustrzyk Dolnych pracownicy PGWWP rozmawiali natomiast o możliwości wykorzystania Strwiąży pod względem turystycznym.

13 i 14 czerwca największe opady (w wysokości około 20 mm/dobę) wystąpiły w zlewni Sanu. Po przejęciu burz z gradem w zlewniach potoku Wołosaty oraz Solinki i Oslawy wystąpiły opady w wysokości około 30 mm/dobę. Natomiast w zlewni Wisłoki i jej dopływów średni opad wyniósł od 4 do 10 mm/dobę.

papa, pot

Wańkowa rajem dla narciarzy?



Czy Wańkowa w gminie Olszanica stanie się – obok Ustrzyk Dolnych – kolejnym centrum zimowego wypoczynku?
Fot. Pixabay

Gmina Olszanica chce zasłynąć jako raj dla narciarzy. Stąd projekt „Bieszczad-ski - rewitalizacyjne koło zamachowe rozwoju Gminy Olszanica”.

Inwestycje podzielono na kilka zadań. Pierwsze to budowa kolei linowej oraz budynków obsługi przy dolnej i górnej stacji. W jej ramach ma powstać jednolinowa kolej krzesełkowa z czteromiejscowymi kanapami o długości ponad 950 m. Różnica poziomów wyniesie 211 m. Kolejka będzie wyposażona w przenośnik taśmowy, ułatwiający wsiadanie, i bramki taktujące (dzięki nim narciarze i inni pasażerowie wpuszczani są w odpowiednich przedziałach czasowych).

Stok ma być w razie potrzeby naśnieżany, stąd konieczność budowy pompowni niskiego ciśnienia, kontenerowej pompowni wysokiego ciśnienia, studni hydrantowej, specjalnych filtrów i rurociągów, a także

systemu komunikacji między armatką i pompowniami.

Powstanie wielofunkcyjny budynek użyteczności publicznej, chodniki i miejsca postojowe dla samochodów, jak również infrastruktura dla początkujących narciarzy. Zaplanowano przebudowę istniejącego budynku na hotel „Wańkowa SKI” wraz z infrastrukturą towarzyszącą, a także modernizację stołówki szkolnej na budynek usługowy. Przy obiekcie będą też: plac zabaw dla dzieci, siłownia plenerowa i sieć alejek spacerowych. Dodatkowo wyremontowany zostanie zabytkowy kościół w Wańkowej (dawna cerkiew greckokatolicka).

Pierwsze segmenty inwestycji powinny się zakończyć w kwietniu przyszłego roku. Trzy pozostałe – do połowy listopada 2021 r.

Mimo wielokrotnych prób nie udało się nam porozmawiać w tej sprawie z władzami Gminy Olszanica.

Oprac.: paba

Garść słów o wzajemnym szacunku

Bieg Rzeźnika to największa impreza sportowa w Bieszczadach i jedna z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce. Każdy biegacz marzy o skromnym, glinianym medalu z biegnącymi dzikami w swojej kolekcji. Tegoroczna edycja, odbywająca się na specjalnych, covidowych warunkach, już za nami. Pokazała ona, że szacunek dla drugiej osoby często jest, niestety, jednostronny.

Szacunek na linii organizator – uczestnicy. Tu muszę przyznać, że Fundacja Bieg Rzeźnika dokonała wszelkich starań, aby zorganizować imprezę, która nie dość że spełnia wszelkie wymogi sanitarne, to jeszcze wprowadza własne, dużo ostrzejsze. Mimo obowiązującej w kraju zgody na imprezy do 150 osób, organizatorzy nie chcieli dopuścić do kumulacji tylki liczby zawodników, więc rozszerzyli możliwość startu na cały tydzień. Do tego doszły co najmniej 15-sekundowe odstępy pomiędzy wypuszczanymi na trasę zawodnikami, aby uniknąć gromadzenia się osób. Biuro zawodów, gdzie zwykle był tłum nie do opisania, zorganizowano w zamkniętej dla uczestników szkole. Zawodnik podchodził do bramki, podawał wypełnioną kartę uczestnika i dostawał pakiet. Wszelkie reklamacje, uwagi, problemy biegacze mogli załatwiać wyłącznie telefonicznie lub mailowo. Zakaz gromadzenia się kibiców na mecie. Brak punktów żywieniowych, parasoli, lawek. Możliwość kontaktu ograniczona do minimum. Brawo. Szacunek na linii mieszkańcy (usłu-

godawcy) – biegacze. Tu też dołożono wszelkich starań, aby zachować dystans. W restauracjach stoły oddalone od siebie, zdecydowanie więcej na zewnątrz niż w środku. Obsługa w maseczkach i za kurtynami ochronnymi. W sklepach limity osób, płyty do dezynfekcji, rękawiczki i wielkie napisy z prośbą o przestrzeganie zaleceń. W pensjonatach i hotelach pokoje odkażane, wszędzie żele antybakteryjne. Ogólnie – klasa.

No i na koniec o szacunku uczestników dla wszystkich innych. Tu działały się sceny dantejskie. Biegacze w maseczkach korzystających z obiektów publicznych był może promil. Co z tego, że pani zza lady zwraca uwagę. Przecież jak jedna osoba chce zrobić zakupy, to do sklepu musi wejść cały sztab, rodzina, znajomi. Klótnie o obsługę, wymyślanie, że przecież maseczki już nie są obowiązkowe i narzekania na szkalowanie biegaczy, dzięki którym „wy wszyscy żyjecie i zarabiacie”.

Kolejna sprawa – parkowanie. Wiem, że Cisna ma mało miejsc dla samochodów, i fakt – nie jest przygotowana na taki najazd, ale do jasnej Anielki, są pewne normy i przepisy. Stawianie samochodów na zakazie, centralnie na zakręcie zablokowaniem ruchu na jednym pasie jezdni spowodowało komunikacyjny paraliż. No, ale przecież biegacz nie może zbyt długo iść do startu, bo się zmęczy i później 80 kilometrów po górach przebiegnie o dwie minuty dłużej. Właściciele miejsc noclegowych donoszą o potajemnym dopraszaniu znajomych na nocleg i brak przestrzegania jakichkolwiek odstępow czy środków



Spod Łopiennika

ochronnych. Pandemonium totalne.

Uff. Wiem, że generalizuję. Na pewno było dużo biegaczy stosujących się do zaleceń, normalnie parkujących i ogólnie w porządku. Na pewno były też restauracje, hotele czy pensjonaty, które miały gdzieś zarówno przepisy jak i zdrowie gości. Mam jednak wrażenie, że duża część zawodników, zgłodziła sportu, wyrwała się z miasta, gdzie karnie siedziała w domach, nosiła maseczki i rękawiczki, drżała o zdrowie swoich najbliższych i przyjechała w dzicz, gdzie wszystko można, miejscowi są dla ich obsługi i można nie zwracać na nich uwagi. Mam nadzieję, że była to jednorazowa sytuacja i nie doprowadzi ona do zaniku sympatii na linii mieszkańcy – biegacze. Jedni są potrzebni drugim i powinniśmy wszyscy to zrozumieć.

Ja na pewno za rok znów będę pomagał przy organizacji Biegu Rzeźnika.

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

O Biegu Rzeźnika czytaj również na stronie 13.

W Ustrzykach Dolnych obchodzą 39. rocznicę podpisania Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich

W hołdzie strajkującym

Uroczystości przekładano dwukrotnie z powodu panującej w Polsce epidemii. Ostatecznie nieliczni już uczestnicy strajku chłopskiego z lat 1980-1981 spotkali się 14 czerwca.

Wzięli udział w mszy świętej w kościele pw. św. Józefa Robotnika, później zaś dyskutowali w sali ustrzyckiego magistratu – tej samej, w której przed laty strajkowali, domagając się poprawy warunków życia rolników oraz spełnienia szeregu innych postulatów społeczno-ekonomicznych.

- Mimo że udało się nam podpisać porozumienie z rządem, to ani wtedy, ani później nie spełniono większości z postulatów – mówi z goryczą Włodzisław Nowacki, uczestnik strajku chłopskiego i sygnatariusz Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich.

Przesłanie do dawnych opozycjonistów skierował prezydent Andrzej Duda. W dokumencie czytamy m.in.: „(...) w hołdzie męznym uczestnikom rolniczych protestów sprzed 39 lat w Ustrzykach Dolnych i Rzeszowie, którzy domagali się poszanowania chłopskiej własności, praw obywatelskich i wolności religijnych i swoją nieustępliwą postawą wymogli zawarcie porozumień rzeszowsko-ustrzyckich, stanowiących bezprecedensowy wyłom w systemie władzy komunistycznej”.

W przyszłym roku przypadnie czterdziesta rocznica historycznych wydarzeń, które sprowadziły na rozmowy do Ustrzyk przedstawicieli rządu i związków zawodowych.

pot

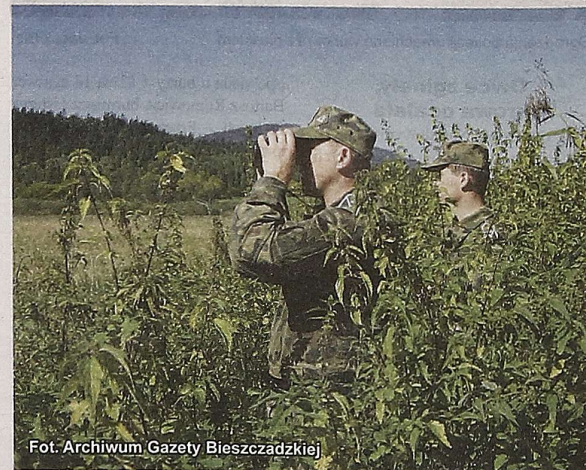
Jest praca w straży granicznej

Bieszczadzki Oddział Straży Granicznej wznowił nabór do służby. Po pozytywnym ukończeniu rekrutacji i szkoleń młodzi strażnicy będą pracować na przejściach w Korczowej, Medyce i Budomierzu.

Przyjmowanie podań do SG wznowiono 15 czerwca. Przerwa spowodowana była ograniczeniami wynikającymi ze stanu epidemii. Dokumenty przyjmowane są w komendzie oddziału w Przemysłu przy ul. Mickiewicza 34.

- Aby złożyć podanie, każdy kandydat musi najpierw umówić się telefonicznie na konkretny termin. W trakcie spotkania z funkcjonariuszami Wydziału Kadry i Szkolenia obowiązują specjalne środki ostrożności. Kandydaci muszą przynieść ze sobą maseczkę zakrywającą usta i nos, na miejscu poddać się obowiązkowi sprawdzenia temperatury, wypełnić ankietę informacyjną, zdezynfekować ręce i założyć rękawice ochronne – informuje chor. sztab. SG Piotr Zakielarz z Referatu Prasowego BiOSG w Przemysłu.

Oferta służby w straży granicznej skierowana jest do kandydatów, którzy nie ukończyli 35 lat życia i mają polskie obywatelstwo. Przyszły strażnik musi mieć nieopozłakowaną opinię, nie być karanym oraz korzystać w pełni z praw publicznych. Kandydat musi też wykazać się co najmniej średnim wykształceniem, mieć zdolność fizyczną i psychiczną do służby w uzbrojonej formacji oraz dać rękojmię zachowania tajemnicy służbowej.



Fot. Archiwum Gazety Bieszczadzkiej

Po wcieleniu do służby i uroczystym ślubowaniu młodzi adepci przejdą szkolenie w jednym z ośrodków szkoleniowych SG. Po powrocie będą skierowani do służby w placówkach granicznych na Podkarpaciu.

Wynagrodzenie nowych funkcjonariuszy w zależności od wieku (zwolnienia z podatku dochodowego do 26 roku życia) wynosi od 2550 zł netto podczas szkoleń i od 3640 zł netto po ukończeniu szkoły podoficerskiej i rozpoczęciu służby.

Niezbędne informacje oraz wzory dokumentów dostępne są na stronie internetowej www.bieszczadzki.strazgraniczna.pl w zakładce Nabór do służby.

MP, paba

Komunikacyjny zawrót głowy



Znak „Droga wewnętrzna” zasadniczo zmienia przepisy ruchu drogowego
Fot. Adam Leń

W ciągu kilku ostatnich miesięcy na ulicach Ustrzyk Dolnych pojawiły się znaki „Droga wewnętrzna”. Taki status niektórych ulic zmienia diametralnie organizację ruchu oraz wprowadza przepisy, o których kierowcy mają mgliste pojęcie.

Tablice „droga wewnętrzna” za instalowali pracownicy Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad rejon w Lesku. Było to podyktowane dostosowaniem oznaczenia do aktualnie wymaganych przepisów.

Znaki „droga wewnętrzna” w Ustrzykach umieszczono na połączeniu drogi krajowej 84 z Placem Chopina, ulicą Konopnickiej, Rynek w kierunku ulic Pionierskiej i Nadbrzeżnej oraz przy zjazdach do Szkoły Podstawowej nr 1, w kierunku Parku pod Dębami, na plac Spółdzielni Halicz, na parking szpitala i parking Biedronki. Tym sposobem wyłączono te miejsca jako drogi publiczne, stąd obowiązują na nich inne przepisy.

Co to jest droga wewnętrzna?

Aby zrozumieć czym jest droga wewnętrzna najłatwiej przyjąć, że jest nią ta, którą wytyczono na obszarze prywatnym. W rzeczywistości teren może należeć nie tylko do osoby prywatnej, ale również do firmy, gminy czy powiatu. Słowo „prywatny” najlepiej oddaje jednak istotę sprawy. Na drodze wewnętrznej dozwolone jest (prawie) wszystko, co nie jest zabronione kodeksem karnym lub czego nie zabronił właściciel drogi. Określa to ustawa o drogach publicznych. Art. 8. teże ustawy stanowi: „Drogi, drogi rowerowe, parkingi oraz place przeznaczone do ruchu pojazdów, niezaliczone do żadnej z kategorii dróg publicznych i niezlokalizowane w pasie drogowym tych dróg są drogami wewnętrznymi”. A zatem drogi wewnętrzne nie są publiczne.

Co wolno, a czego nie wolno na drogach wewnętrznych?

W takich miejscach nie obowiązują szereg przepisów, do których musimy

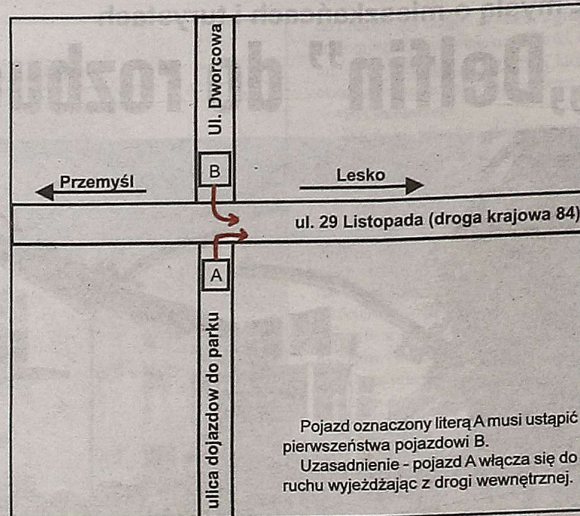
się stosować na drogach publicznych. I tak na drodze wewnętrznej kierujący nie muszą mieć przy sobie prawa jazdy. Nie znaczy to, że mogą kierować pojazdami bez uprawnień. Nie muszą też, podobnie jak pasażerowie, zapinać pasów bezpieczeństwa. Nie obowiązują ich też nakaz używania świateł do jazdy dziennej, mogą pozostawić samochód z włączonym silnikiem dłużej niż minutę. Ale już za jazdę bez świateł przy ograniczonej widoczności można narazić się na mandat na podstawie kodeksu wykroczeń: „Kto, prowadząc pojazd poza drogą publiczną, strefą zamieszkania lub strefą ruchu, nie zachowuje należytej ostrożności, czym zagraża bezpieczeństwu innej osoby, podlega karze grzywny albo karze nagany”.

Podobnie za jazdę na „podwójnym gazie” grozi kara zgodnie z Kodeksem karnym: „Kto, znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”.

Inną konsekwencją poruszania się po drodze wewnętrznej jest odmienne postępowanie w przypadku kolizji. Często policja odmawia rozstrzygnięcia w tej sprawie, a jedynym sposobem szukania sprawiedliwości jest sprawa sądowa z powództwa cywilnego. Inaczej wygląda sytuacja, kiedy droga wewnętrzna dodatkowo oznaczona jest jako strefa ruchu. W tym przypadku i pieszych, i kierowców obowiązują wszystkie przepisy wynikające z prawa o ruchu drogowym. Przykładowo tak jest na parkingu pod „Biedronką” przy ul. 29 Listopada.

Kto ma pierwszeństwo?

Zgodnie z przepisami Art. 2. pkt. 10 prawa o ruchu drogowym



„skrzyżowanie to przecięcie się w jednym poziomie dróg mających jezdnię, ich połączenie lub rozwidlenie, łącznie z powierzchniami utworzonymi przez takie przecięcia, połączenia lub rozwidlenia. Określenie to nie dotyczy przecięcia, połączenia lub rozwidlenia drogi twardej z drogą gruntową, z drogą stanowiącą dojazd do obiektu znajdującego się przy drodze lub z drogą wewnętrzną”.

Tak więc połączenie drogi publicznej z drogą wewnętrzną nie jest skrzyżowaniem. Podobnie jak przy wyjeździe z posesji, parkingu, placu pojazd włączający się do ruchu musi ustąpić pierwszeństwa wszystkim użytkownikom drogi. I tutaj następują „schody”. Przykładowo: kierujący autem wyjeżdżający z uliczki dojazdowej do „Parku pod Dębami” na ulicę 29 Listopada – mimo że skręca w prawo – musi zgodnie z przepisami ustąpić pierwszeństwa pojazdowi wyjeżdżającemu i skręcającemu w lewo z ulicy Dworcowej. W tym wypadku zasada „prawej ręki” nie obowiązuje. Pytanie tylko – ilu kierowców zna tę interpretację, a nawet jeśli zna, to odważy się ją zastosować, nie mając pewności,

że ten drugi też ją zna i zastosuje? Pozostaje tylko liczyć, że wszyscy pamiętają o zasadzie ograniczonego zaufania w ruchu drogowym.

Brak konsekwencji

Oznakowanie części ulic i dojazdów znakiem „droga wewnętrzna” powinno być zrobione konsekwentnie. Skoro takowy znak został postawiony na początku publicznej, to zgodnie z przepisami na końcu ulicy powinien znaleźć się znak odwołujący „drogę wewnętrzną”, a takich w Ustrzykach w wielu miejscach nie ma. Dotyczy to np. ulicy Rynek, odchodzącej w kierunku ul. Pionierskiej. Informacja o drodze wewnętrznej nie jest nigdzie odwołana, tak więc wiadomo, kiedy i gdzie rzeczona droga się kończy. Zastanawiające jest też, dlaczego jedno miejsce wyłączone z dróg publicznych, a inne pozostawiono. Skoro za drogę wewnętrzną uznano ul. Rynek w kierunku Pionierskiej, to dlaczego nie zrobiono tego z Rynkiem w południowym kierunku?

To już pytanie do tych, którzy znaki ustawiali.

ADAM LEŃ



OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego działek ew. nr 3/5, 3/9 i 21 w obrębie geodezyjnym Arłamów oraz działki ew. nr 48/1 w obrębie geodezyjnym Kwaszenina w gminie Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2020, poz. 293) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr XXIII/322/20 z dnia 23 kwietnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego działek ew. nr 3/5, 3/9 i 21 w obrębie geodezyjnym Arłamów oraz działki ew. nr 48/1 w obrębie geodezyjnym Kwaszenina w gminie Ustrzyki Dolne, obejmującego teren położony w obrębach geodezyjnych Arłamów i Kwaszenina w granicy zgodnej z załącznikiem do uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego.

Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, w terminie do dnia 20 lipca 2020 r. albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Informuję, iż:

- Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania wniosków do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.
- Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
- Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywane w całości) do siedziby Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
- Odbiorcą danych osobowych jest: Burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
- Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
- Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
- Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
- Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) w związku z § 9 pkt 4 i pkt 13 w związku z załącznikiem nr 3 i 7 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 28 kwietnia 2004 r. w sprawie zakresu projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy (Dz. U. 2004 Nr 118, poz. 1233), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
- Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uchwałę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
- Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iodo@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2020r. poz. 283 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego działek ew. nr 3/5, 3/9 i 21 w obrębie geodezyjnym Arłamów oraz działki ew. nr 48/1 w obrębie geodezyjnym Kwaszenina w gminie Ustrzyki Dolne. Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 20 lipca 2020 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

z up. Burmistrza
dr inż. Michał Wnuk
Zastępca Burmistrza

Z myślą o mieszkańcach i turystach

„Delfin” do rozbudowy



Fot. Archiwum Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych

Jakuzzi, łożnia solankowa, gejzery powietrzne, kolejne zjeżdżalnie – wszystko to powstanie w najbliższych latach w Zespole Basenów Delfin.

- Szykujemy duże zmiany – zapowiada Michał Wnuk, zastępca burmistrza Ustrzyk Dolnych. - Zaplanowaliśmy rozbudowę części istniejącego budynku, wymianę dachu na części starej i ocieplenie gmachu. Obecne zaplecze basenów odkrytych zostanie zaadaptowane do nowej funkcji. Chcemy pozyskać pieniądze na budowę tego obiektu i rozpocząć ją w ciągu trzech lat.

Nowy segment basenu będzie miał dwie kondygnacje, a w niektórych miejscach – nawet trzy. Na najniższym piętrze powstanie zaplecze techniczne. Budynek w całości ma być murowany, ze stalowymi belkami i słupami. Dach pokryty będzie

blachą trapezową, na nim z kolei zamontowana zostanie instalacja fotowoltaiczna.

Projekt zakłada stworzenie nowej części basenu z różnymi atrakcjami oraz wolnostojącym jakuzzi. Dzięki specjalnemu łącznikowi z brodzikiem do płukania stóp i natryskiem będzie można przejść do holu prowadzącego do saun, łożni solnej, a także wyjść na zewnątrz i na wyższy poziom budynku.

- Staramy się dostosować nasze baseny do najwyższych standardów, zgodnie z oczekiwaniami mieszkańców i turystów – mówi Kazimierz Matwiej, dyrektor ZB Delfin. - Jedną z najciekawszych, zaplanowanych w modernizacji, atrakcji, jest łożnia solna, podobna do tej, która istnieje w Ciechocinku. Nasza będzie jednak mniejsza i zamknięta w pomieszczeniu, a solanka będzie spływała w obiegu zamkniętym po tarminie. To

nowa technologia, którą konsultowaliśmy z uzdrowiskami. Zapewniano nas, że jest to rozwiązanie znacznie lepsze i skuteczniejsze niż jaskinia solna, gdyż tarmina zwiększa stężenie soli w solance.

Istniejący budynek również przejdzie modernizację. Wymianie ulegnie fragment dachu, docieplone zostaną ściany zewnętrzne pływalni. Ale to tylko część planowanych prac. Na zewnątrz ma powstać basen dla dzieci razem z kompleksem atrakcji: gejzerem powietrznym, dwoma językami wodnymi, dzwonkiem wodnym, „rzeką dla dzieci”, zjeżdżalnią „słoń” z przedłużką oraz pochylnią wejściową o nachyleniu 10 procent. Kompleks rekreacyjno-sportowy będzie przystosowany dla osób niepełnosprawnych.

Obecnie na ukończeniu jest projektowanie inwestycji. Ma być dofinansowana m.in. z Ministerstwa Sportu.

MK/paba

Egzaminy ósmoklasistów za nami

W tym roku egzamin ósmoklasisty z powodu epidemii przełożony został z kwietnia na połowę czerwca. Uczniowie i nauczyciele musieli zmierzyć się z nowymi zasadami organizacyjnymi.

- Egzamin przebiegł sprawnie, z zachowaniem wszystkich norm bezpieczeństwa. A stres? Uczniowie byli tak za sobą stęsknieni i złażnieni kontaktów społecznych, że stres nieco się rozplynął – opowiada Joanna Peldiak, pedagog szkolny z Zespołu Szkół w Lutowiskach.

- Jako wychowawca zorganizowałam telekonferencję za pośrednictwem platformy Zoom, podczas której omawialiśmy przebieg egzaminu, a uczniowie mieli możliwość zadawania pytań. Mogli się również kontaktować z wychowawcami mailowo i telefonicznie, by rozwiązać wszelkie wątpliwości – dodaje Elżbieta Kosmecka, wychowawczyni klasy ósmej.

Jak mówi Bogdan Zwarycz, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Ustrzykach Dolnych, frekwencja była stu procentowa, do egzaminu podeszło 69 uczniów. Wszyscy stosowali się do obostrzeń i nowych zasad, takich jak wchodzenie kilku-

ma różnymi wejściami do szkoły, dezynfekcja rąk itp. Uczniowie byli o wszystkich szczegółach informowani zarówno za pośrednictwem strony internetowej szkoły, jak i przez wychowawców

Centralna Komisja Egzaminacyjna, Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Główny Inspektorat Sanitarny przygotowały wytyczne dotyczące organizowania i przeprowadzania egzaminów zewnętrznych. Uczniowie szkół podstawowych w Ustrzykach Dolnych, Czarnej i Lutowiskach odpowiednio wcześniej zostali poinformowani o procedurach związanych z bezpieczeństwem podczas egzaminu na stronach internetowych szkół. Dotyczyły one m.in. zachowania 1,5 m. odległości między zdającymi w salach egzaminacyjnych, wchodzenia do szkół pojedynczo, zasłaniania ust i nosa (maseczki można było zdjąć podczas egzaminu po zajęciu swojego miejsca na czas pisania egzaminu), dezynfekcji rąk i ławek. Zalecano, by uczniowie nie gromadzili się w grupach przed szkołą oraz używali własnych przyborów do pisania.

Uczniowie pisali kolejno: język polski, matematykę oraz wybrany nowożytny język obcy. W skali

kraju największą popularnością cieszył się język angielski (95,7%), na drugim miejscu wybierany był język niemiecki (3,8%), a pozostali ósmoklasiści (0,5%) zdawali egzamin z: języka francuskiego, hiszpańskiego, rosyjskiego i włoskiego. Egzamin z języka polskiego trwał 120 minut. Uczniowie pytani byli m.in. o Petroniusza jako skutecznego mówcę, bohatera który musiał stawić czoła wyzwaniom, oraz o kobiece postaci literackie, które można uznać za autorytet w sprawach mody, elegancji i dobrego smaku. Pojawiły się pytania ze słowotwórstwa, trzeba było również zabrać głos w dyskusji na temat „Czy pasja nadaje cel i sens naszemu życiu?”

Egzamin z matematyki uczniowie pisali przez 100 minut. W arkuszu egzaminacyjnym, zgodnie z zapowiedziami Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, znalazły się zarówno zadania zamknięte (m.in. zadania wielokrotnego wyboru, zadania typu prawda-falsz oraz zadania na doborzenie), jak i otwarte, w których uczeń samodzielnie formułuje odpowiedź.

Wyniki prac ósmoklasistów zostaną ogłoszone 31 lipca.

AW

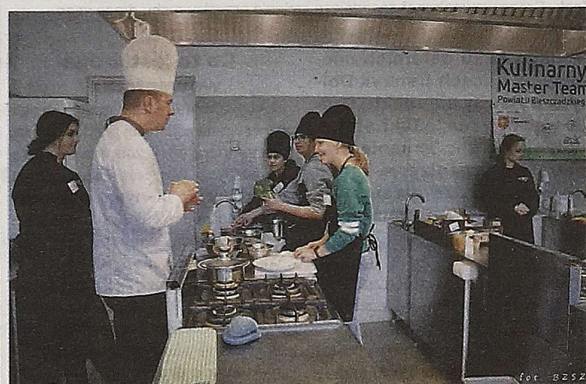
Zofia Kuzar, Julia Jus i Jolanta Kuzar ze Szkoły Podstawowej w Lutowiskach zwyciężyły w konkursie „Kulinaryny Master Team Powiatu Bieszczadzkiego 2020”.

Laury dla młodych kucharzy

Dziewczeta 3 marca wzięły udział w I etapie konkursu „Przystawka”, zorganizowanym w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych w Ustrzykach Dolnych. Wykonały na przystawkę roladę szpinakową z dodatkami – tortillą na ostro wraz z ozdobnym, faszerowanym ogóreczkiem, za którą otrzymały maksymalną liczbę (45) punktów od jury: szefa kuchni Arłamów, wicedyrektorki BZSZ Moniki Woźniak i nauczycielki BZSZ Agaty Czysty. Przystawka nosiła nazwę „Cztery Pory Roku”.

Kolejny etap konkursu przeprowadzono 10 marca. Uczennice tym razem przygotowały na danie główne faszerowanego pieczarkami i serem kurczaka; podały do niego kaszę kuskus z pieczarkami i innymi warzywami, surówkę na ciepło z buraczków, a dodatkowo dla walorów kolorystycznych – brokuł. Poetycka nazwa dania wymyślona przez Zofię Kuzar to: „Wiosna nad Doliną Sanu”. Za danie główne otrzymały 44 na 45 punktów.

Rozstrzygnięcie IV edycji konkursu i wyłonienie zwycięzcy nastąpiło na podstawie wyników dwóch przeprowadzonych etapów (z powodu



Kuchnia okazała się dużym wyzwaniem, ale dziewczyny poradziły sobie znakomicie
Fot. Archiwum BZSZ

pandemii konkurs został skrócony). Drużyna otrzymała statuetkę i tytuł „Kulinaryny Master Team Powiatu Bieszczadzkiego 2020”, voucher na jednodniowy pobyt w Hotelu Arłamów oraz nagrody rzeczowe.

- Wspólnie z drużynami ze szkół podstawowych powiatu bieszczadzkiego i leskiego przeżyliśmy wspaniałą, kreatywną podróż pełną smaku, zapachu, pasji i gastronomicznych wyzwań – mówią po ogłoszeniu wyników ósmoklasistki ze zwyciężkiej drużyny.

- Wszystkim uczestnikom gratulujemy zaangażowania, wiedzy oraz odwagi w kreowaniu smaku. Udowodniliście, że nie boicie się wyzwań, a sztuka kulinarna nie ma przed wami tajemnic – dziękował uczestnikom Paweł Germański, dyrektor BZSZ. - Mam nadzieję, że udział w kulinarnych zmaganiach to początek wielkiej podróży przez kuchnię



Zwycięska drużyna i jej opiekunka

Fot. Archiwum BZSZ

świata oraz impuls do tworzenia nowych, autorskich potraw.

- Osobiście dziękujemy komitetowi organizacyjnemu oraz wszystkim sponsorom. Nie sposób nie wspomnieć o rodzicach, którym należą się szczególne podziękowania, gdyż uczennice potrawy przygotowywały w domu, pod ich opieką – dodała Edyta Pereśłucha, nauczycielka i opiekunka zwyciężkiej drużyny z Lutowisk.

Drugie miejsce w konkursie wywalczyła ekipa ze Szkoły Podstawowej w Myczkowie, trzecie przypadło młodzieży z SP w Ustjanowej, IV drużynie z SP nr 1 w Ustrzykach Dolnych, a V uczniom Zespołu Szkół Sportowych w Ustrzykach Dolnych.

EP/paba

Rozmowa z Ewą Sztank, pedagogiem, absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego, matką sześciorga dzieci, babcią dwanaścioro wnucząt – o blaskach i cieniach macierzyństwa w końcu ubiegłego wieku.

- **Z pięćset plus i pampersami byłoby łatwiej?**

- Czyżbyś zapomniała?

- **Pamiętam i owszem, ale ja to miałam w wariacie pojedynczym.**

- No tak, sześciokrotny wariant był trudniejszy, ale moja sytuacja nie była wówczas wyjątkowa, wszyscy żyliśmy w podobnych warunkach, więc ani nie czułam się jakoś ponad miarę obciążona, ani nie zastanawiałam się nad tym. Wszelkie braki dotyczyły nie tylko nas, lecz wszystkich matek jednakowo, więc wydawały się normalne.

- **Ala posiadanie sześciorga dzieci w tamtych czasach...**

- Nie stanowiło wyjątku, jak teraz. Dla mnie nie było też niczym nowym, bo i nas było w domu sześcioro, a również w dalszej rodzinie wychowywało się po kilku dzieci. Generalnie, w moim otoczeniu istniał klimat przyjazny rodzicielstwu, wszyscy cieszyli się kolejnym dzieckiem. I choć prawdą jest, że w tamtych czasach wielodzietność była czasem kojarzona z marginesem społecznym, to nigdy nie

dzieci, to i tego mieć nie będziesz. W odpowiedzi błagałam, by nie uczył mnie rozumu w taki sposób; że choć nie chcę, urodzę wszystkie dzieci, które dla mnie zaplanował, byle nie odbierał mi syna.

- **Jak trwoga to do Boga?**

- A żebyś wiedziała! Takiej trwogi, takiego przerażenia i rozpaczki nigdy wcześniej nie zaznałam. Nie mogliśmy nic zrobić, ani my, ani lekarze, żeby pomóc naszemu dziecku, pozostał nam tylko Bóg.

- **Następnego dnia rano...**

- Lekarz powiedział, że dziecko odyskało przytomność; wszystkie badania wskazują, że nie ma żadnych zmian w mózgu, czuje się dobrze, widzi, słyszy, możemy go zabrać do domu.

- **Dotrzymałaś obietnicy złożonej Najwyższemu, urodziłaś kolejne dzieci. Co zrobił mąż?**

- Od tamtego dnia nie pije alkoholu.

- **Uwierzyłaś w Opatrzność, czy w cuda?**

- W Boga wierzyłam wcześniej, ale tamtego dnia poczułam, że on nie jest jakimś abstrakcyjnym bytem, ale z-

Każdy z nas ma własną drogę

odczułam takiego traktowania.

- **W jakim wieku zaczęłaś marzyć o dużej rodzinie?**

- W żadnym! Wcale nie miałam takich planów, a wręcz sądzę, że nie miałam powołania na matkę. Po urodzeniu pierwszego dziecka postanowiłam, że na tym koniec.

- **A to mnie zaskoczyła. Spodziewałam się rzewnych opowieści o pierwszym ząbku i niecierpliwym oczekiwaniu kolejnych potomków, a tu deklaracja rezygnacji z tego wszystkiego. Dlatego, że bolalo?**

- Bolalo, ale nie to było powodem. Okazało się nagle, że to dziecko rządzi i poza nim nie liczy się nic – ani moja potrzeba nocnego odpoczynku, ani plany na dzień, na tydzień, na życie... O kolejnym porodzie myślałam – nigdy więcej!

- **A ponieważ zawsze dotrzymujesz postanowień, po kilku miesiącach znów byłaś w ciąży.**

- Postanowienia nie zmieniałam, lecz kiedy dwoje ludzi się kocha, może zdarzyć się ciąża. Pogodziłam się po prostu z tym faktem, mając nadzieję, że urodzi się dziewczynka. I tak się stało, a potem zaczęłam starannie dbać o to, by kolejna ciąża była niemożliwa.

- **Nawet sześć ciąż.**

- Śmiejesz się w duchu, myśląc sobie: „baba nie umiała się zabezpieczyć”, co? Otóż wcale nie. Wydarzyło się coś, co wytrąciło mnie z postanowień i całkowicie zmieniło podejście do rodzicielstwa. I to nie było śmieszne. Życie najstarszego syna zostało zagrożone, leżał na oddziale reanimacji, a lekarze stwierdzili, że ma porażony ośrodkowy układ nerwowy, więc nawet jeśli przeżyje, zostanie „warzywem” niezdolnym do samodzielnego życia. Zbyszek, mój mąż, pracował wówczas aż za Cisiną, w Roztokach Górnych, więc trochę trwało zanim dotarł do szpitala. Wcześniej człowiek niewierzący, pierwszy raz w życiu się pomodlił, prosząc: „Boże, oddaj mi syna!” i deklarując, że całkowicie zrezygnuje z alkoholu, co w środowisku bieszczadzkiej rodziny nie było łatwe. Ja odebrałam tę sytuację jak wiadomość od Boga: nie cheesz mieć babo więcej

czywiście jest obecny; że nie tylko mnie wysłuchuje, lecz odpowiada, że mam z nim relację. Jestem przekonana, że pomógł mi wówczas, jak zresztą wiele razy później.

- **Z pozostałymi dziećmi też miałaś problemy?**

- A ty ze swoim nie miałaś? Każda matka spotyka się z trudnościami, ja przyjmowałam problemy jak zadania, z którymi trzeba sobie poradzić, rozwiązać, a nie panikować. Działałam. Bywało oczywiście różnie, kształtowanie człowieka to trudne zadanie, kształtowanie sześciorga jest szalenie trudniejsze. Wielu rzeczy brakowało, nie mieliśmy własnego domu, kilka razy przeprowadziłam się. Zdarzały mi się chwile bardzo ciężkie, dla nas obojga, mnie i męża, które przypięciałm zdrowiem. Chorowałam na raka, przeszedłam głęboką depresję, teraz jestem niepełnosprawna. Ale przetrwałam, dzieci wychowałam na przyzwoitych ludzi.

- **Wykształcenie pedagogiczne ułatwiało bycie matką na etacie?**

- Etat miałam w Poradni Psychologicznej, w domu od przytulania i matkowania był Zbyszek. Ja byłam od wymagań i stawiania granic. Pamiętałam o tym, że mam być autorytetem, a nie koleżanką. Sama wychowałam się w rodzinie, w której wielu rzeczy brakowało, i to nie przeszkodziło mi ani w zdobyciu wykształcenia, ani w znalezieniu pracy, ani w wyjściu za mąż. Nigdy zatem nie uważałam, że moim dzieciom należy się wszystko, że powinny spełniać ich zachcianki, a nawet wszystkie potrzeby. O wiele z nich musiały zadbać same. Na przykład o wykształcenie, bo w Polsce są warunki dla tych, którzy chcą studiować, niekoniecznie na koszt rodziców. Choć oczywiście pomagałam i wspierałam.

- **Z Polski wyjechałaś, żeby więcej zarabiał.**

- Kiedy najmłodsza córka miała dziesięć lat, a najstarsze dzieci były na studiach, pojechałam pracować do Włoch. Trzy lata wytrzymałam, opiekując się starszakiem. Oczywiście, odwiedzałam rodzinę i słałam pieniądze na budowę domu, ale nie one były największym



Fot. Mira Zalewska

do Lisznej, gdy nadjechały sanie z grupą znajomych. Zabrali mnie na Roztoki, na imprezę imienną Zbigniewa, który okazał się właśnie moim rodzicem.

- **Był smolarzem.**

- Wtedy już pilarem, choć wcześniej rzeczywiście pracował na wypalach mielerzowych. Zbyszek jest z Warszawy, więc po ślubie, nie mając szans na mieszkanie dla rodziny w Bieszczadach, wyjechaliśmy do Puszczy Kampinoskiej, gdzie dostaliśmy służbowy domek. Tam nas zastał stan wojenny i wielka bieda. Wróciliśmy więc w Bieszczady. Zakotwiczyliśmy wraz z dziećmi u moich rodziców. Natuliśmy się trochę...

- **Teraz mieszkasz z mężem w Rudence, w domu „z widokiem na raj” i jesteś szczęśliwa, gdy przyjeżdża do was dwanaścioro wnucząt.**

- Owszem, cieszę się, gdy przyjeżdżają i jestem równie szczęśliwa, gdy odjeżdżają (śmiech). Kocham je oczywiście, ale nie jestem babcią, której można „chodź po głowie”. Wnuki o tym wiedzą. Wszyscy razem spotykamy się rzadko, bo dwoje dzieci mieszka poza Polską, każde z nich ma też rodziny współmałżonków, inne zobowiązania, ale oczywiście jesteśmy w stałym kontakcie.

- **Dzisiaj wielodzietność „wraca do łask”, kobiety są zachęcane i motywowane do rodzicielstwa, bo to i pampersy, i pięćset plus. Czy jako doświadczona matka wygłosisz do młodych ludzi mowę motywacyjną na temat rodzicielstwa?**

- Zamiast wygłaszać mowę, powiem o wydarzeniu z kawiarni, gdzie razem z mężem spotkał się grupie młodziaków, uczestników kursów przedmażeńskich. Wywiązała się rozmowa o małżeństwie, rodzicielstwie i związanych z tym trudach. Konkludując, powiedziałam: jesteśmy ponad czterdzieści lat po ślubie i zapewniam, że było warto. W tym momencie usłyszałam głos męża: „Mów za siebie”. Natychmiast wyjaśnił, że żartował, ale wiesz jak to jest z żartami... Nie żartując więc, uważam, że w tych sprawach wszyscy powinni decydować sami, nie ulegać żadnym namowom ani motywatorom z zewnątrz. Każdy z nas ma własną drogę i tą drogą powinien iść.

- **Dziękuję za rozmowę.**

MIRA ZALEWSKA

POCZTA GB POCZTA GB POCZTA GB

W trosce o miasto dzieciństwa

Od lat przyjeżdżam do Ustrzyk Dolnych na wypoczynek. Mam tu dalszych krewnych, przyjaciół, kolegów ze starej szkoły. Moje losy ułożyły się tak, że musiałem opuścić rodzinne miasto, ale nigdy o nim nie zapomniałem. Ustrzyki z roku na rok pięknieją, co dostrzegam nie tylko ja, choć pęka mi serce, kiedy patrzę na biedny Strwiąg. Za moich szczeniowych lat może nie był ideałem czystości, ale przynajmniej wyglądał jak rzeka. Odpady z reżeni miejskiej zatrzymywały wodę, cuchnęło na setki metrów, ale jednak istniały miejsca, w których pływały ryby, a ludzie przechadzali się deptakiem. Dzisiaj po deptaku nie ma śladu, a trawa przy brzegach spowodowała, że Strwiąg bardziej przypomina potok niż rzekę. Patrzyłem na to z złości w centrum miasta i nie mogłem uwierzyć.

Chodzę ulicami Ustrzyk, patrzę na tabliczki z nazwami, ale nigdzie nie widzę ulicy Lenartowicza lub generała Maczka. A przecież obydwie te postacie zastępują na upamiętnienie akurat w Ustrzykach. Lekarz Roman Lenartowicz był przed wojną przez lata burmistrzem miasta, a Stanisław

Maczek w randze porucznika walczył przeciw UHA o utrzymanie Ustrzyk w polskich rękach.

Wydaje mi się, że władze miasta, radni miejscy powinni rozważyć propozycję nadania ulic obydwu tak zasłużonym osobom. Z tego, co wiem, jakieś gremia starały się o to przed laty, jednak ich plany unarby śmiercią naturalną z powodu braku zainteresowania ze strony ówczesnych władarzy.

Ktoś powie – są ważniejsze sprawy. Gospodarka, walka z bezrobociem, utrzymanie szpitala, rozwój edukacji. I bardzo dobrze. Co jednak nie wyklucza potrzeby myślenia o historii. Niedobrze, kiedy jest ona spychana na boczny tor. Apeluję więc raz jeszcze do radnych miejskich, by odważyli się na przedstawienie projektu ustanowienia dwóch lub choćby jednej nowej ulicy.

Owszem, trudno stworzyć nagle kolejny ciąg na jakimś ośledlu czy wokół rynku, ale przecież można zmienić istniejącą nazwę. Jest w Ustrzykach ulica Nowa, którą nazwano tak w latach siedemdziesiątych, jest ulica Wyzwolenia (jakiego?), jest ulica Nadbrzeżna (choć mamy też Rzeczna). Wyjście

zawsze można znaleźć, trzeba jednak do tego otwartości i odwagi w podejmowaniu decyzji.

Trapi mnie jeszcze jedna bolesna kwestia. Dom Handlowy Halicz, czyli najpaskudniejszy gmach w mieście. Kiedy przechodzę obok Halicza odnoszę wrażenie, że budował go ktoś niespełna rozumu. Wielki szarobury kłoc, który swoją brzydota rzutuje na ładną okolice i ją przytłacza. Pamiętam, kiedy z pompą otwierano tenże dom handlowy, pamiętam uradowanych ludzi. Ale to były inne czasy, czasy siemniężnego PRL-u. Trudno burzyć takie maszyny, jeszcze trudniej zapewne przebudować, ale może chociaż pomalować? Od razu wiem, jaka będzie odpowiedź właściciela: skąd pieniądze? Tak mówią wszyscy, tyle że dom handlowy w centrum Ustrzyk naprawdę była o pomstę. Zawsze chwalił się Ustrzykami przed znajomymi w Polsce, ale tego kolosa się wstydzę. Przechodzę obok i staram się na niego nie patrzeć. Czy ktoś znajdzie pomysł (i pieniądze), żeby choć przeprowadzić lifting Halicza? Oby.

Pozdrawiam Ustrzyki i mieszkańców.

Jarosław Kołowicz



Przeciąganie wsi?

Na początku XXI wieku powiatowy wydział geodezji zmienił granice pomiędzy wsiami Chrewt i Olchowiec. Nastąpiło to bez konsultacji z władzami gminy Czarna, ale też przy braku oporu z ich strony. Tereny powstającego osiedla domków rekreacyjnych przeniesiono z Chrewtu do Olchowca. Czy zmiany przeprowadzono zgodnie z prawem



Ustawa o ochronie zabytków w artykule 6. wymienia zabytki, jakie podlegają ochronie i opiece. W punkcie 2. Ustawodawca zapisał: „Ochronie mogą podlegać nazwy geograficzne, historyczne lub tradycyjne nazwy obiektu budowlanego, placu, ulicy lub jednostki osadniczej”.

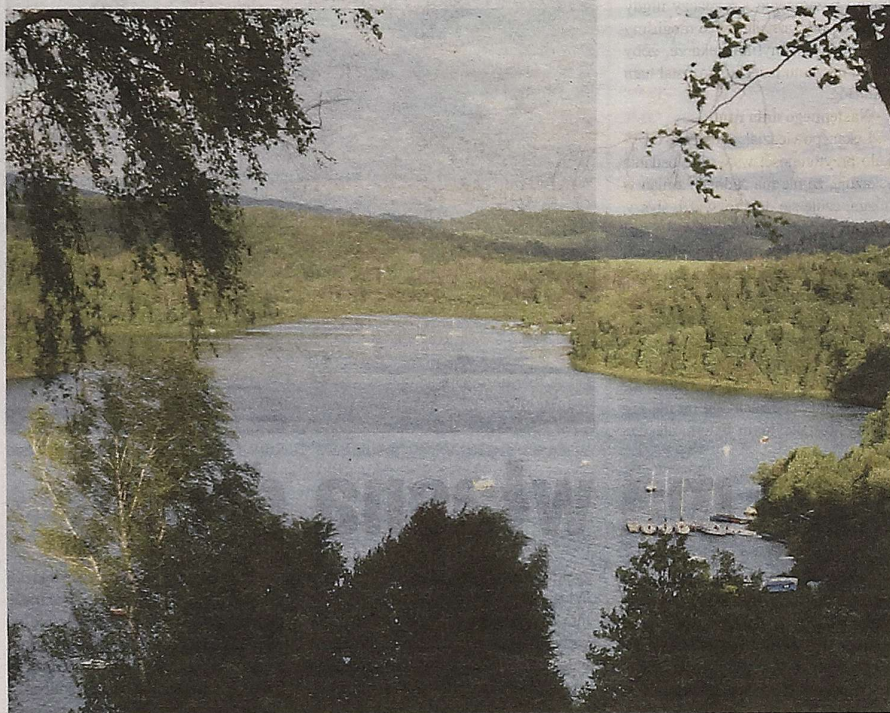
Prawo o ochronie zabytków zostało ogłoszone, ale nie zawsze jest stosowane. A może nie przywiązujemy już wagi do nazw i są nam one obojętne. Z Chrewtem sąsiaduje wieś Paniszczew, ale leśnictwo nosi nazwę Paniszczew. Pod Birczą istnieje wieś po ukraińsku zwana Berezka; po polsku urzędowo zapisano ją jako Brzuska zamiast Brzózka i nikomu to nie przeszkadza.

Podupadłe kąpielisko

Toponim, czyli nazwa miejscowa - Chrewt, wywodzi się prawdopodobnie od ruskiego słowa chrebet, oznaczającego grzbiet górski. Taki grzbiet wznosi się nad żyzną doliną Potoku Czarnego, w której powstała najstarsza wieś gminy Czarna, wzmiankowana już w 1436 roku jako Cherebut, a w 1441 jako Chreuth. Bez wątplenia unikalną nazwą Chrewt można było zachować dla górskiego grzbietu, który po powstaniu Zalewu Solińskiego stał się półwyspem. I najbardziej rozpoznawalną miejscowością w gminie Czarna. Chrewt to było kąpielisko, przystań i pole namiotowe, ośrodki wczasowe, mała gastronomia, zagospodarowano Zatokę Medyków, a na początku III RP zbudowano wakacyjną kaplicę - ołtarz polowy.

W związku z zamulaniem płytkiej zatoki, kąpielisko w tej lokalizacji podupadało, razem z nim zaś - zaplecze turystyczne. Dlatego gmina Czarna wyprzedzająco zaczęła zagospodarowywać nowy fragment wybrzeża Chrewtu z lepszym dostępem do wód Jeziora Solińskiego. Na roboczo mówiło się o tym miejscu Nowy Chrewt lub Chrewt Berestyszcze. Każda z tych nazw brzmi dla ucha turysty czy krajoznawcy lepiej niż Olchowiec. Przy okazji warto zaznaczyć, że w Polsce jest sześć miejscowości o nazwie Olchowiec i dwie o nazwie Olchowiec-Kolonia. Nie wspominając już o miejscowościach Olchowa, Olchowce, Olchowniki, Olchowo, Olchówka.

Używane robocze nazwy Nowy Chrewt lub Chrewt Berestyszcze były zgodne z wcześniejszą praktyką nazewnictwa, kiedy wyodrębnione przysiółki wyróżniano przymiotnikami: nowy, stary, dolny, górny itp. Inną praktyką było dodawanie do głównej miejscowości nazwy przysiółka, np.: Chrewt Leobrat, Chrewt Olchowiec, Polana Ostre. Przed wojną nowe osiedla



Punkt widokowy na Zalew Soliński w Olchowcu

rekreacyjne nazywano, dodając do nazwy miejscowości wyróżnik - Letnisko, Leśny lub Zdrój. Takie nazwy były komunikatywne.

W widłach dwóch zatok

Zmiana granic obrębów geodezyjnych Chrewtu i Olchowca wprowadziła spore zamieszanie. Centrum historycznego Chrewtu, dziś pod taflą Zalewu Solińskiego, z cerkiewskim i miejscem po dworze hrabiów Konarskich, znalazły się w obrębie wsi Olchowiec. Do I wojny światowej Olchowiec i Leobrat były przysiółkami Chrewtu. W wykazach podawano zawsze: Chrewt cum Olchowiec et Leobrat. W swojej dolnej części Potok Czarny pierwotnie nosił nazwę Chrewt, jak wspomniano w dokumencie lokacyjnym wsi Czarna z 1505 roku. Nad dopływem Chrewtu rozwinął się przysiółek Olchowiec. Powstał nad potokiem zwanym Olchowiec lub Olchówka, na północnym stoku pasma Otrytu (tak podaje Słownik Geograficzny Sulimierskiego z 1886 r.). Grunty Olchowca nie dochodziły ani do Sanu, ani do Czarnego Potoku. Dopiero po II wojnie światowej i ustaleniu granicy państwowej na Sanie z ZSRR dołączono do Olchowca prawobrzeżną część Rajskiego z otrzykanymi szczybami naftowymi kopalni Rajskie.

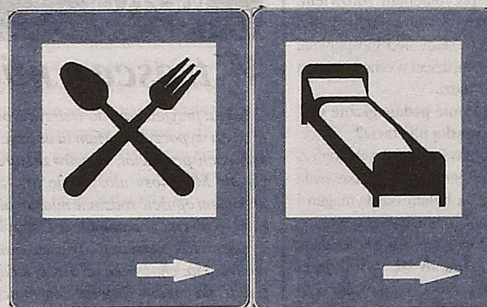
Dla przypomnienia: pierwszego granicy państwowej na Sanie z ZSRR dołączono do Olchowca prawobrzeżną część Rajskiego z otrzykanymi szczybami naftowymi kopalni Rajskie.

dach wiele nazw historycznych, m.in. Chrewt. Nazwy są dobrem kultury, powinny zatem podlegać ochronie. Są wyróżnikami regionalnym i tworzą klimat pogranicza polsko-ruskiego, współczesnych polskich Kresów.

Przed budową osiedla domków rekreacyjnych na półwyspie w widłach zatok Rajskie i Potoku

brodami na Potoku Czarnym i Sanie, którą prowadziła stara droga do Rajskiego.

Toponim Berestyszcze oznacza miejsce po rosnących tam dawniej wiązach. To znaczy, że pierwotnie był tam las wiązowy, łęg wiązowy, który porastał żyzne i wilgotne siedlisko doliny Sanu u ujścia Potoku Czarnego. Berest to ruska



Czarnego wycięto olchę, uważaną za chwast bieszczadzki, a pozostawiono szlachetny drzewostan. Olszyna nie była lasem naturalnym, wkroczyła w ramach sukcesji na grunty porolne. Olcha jest jednak wyjątkowym chwastem - mimo że wykarczowana, wróciła w nazwie Olchowca, który przejął tereny historycznego Chrewtu aż do cypla Berestyszcze - leżącego pomiędzy

nazwa wiązu, podobnie brzmi po słowacku - brest.

Nowe osiedle rekreacyjne nad Zalewem Solińskim nie otrzymało swojej nazwy własnej, dlatego po zmianach geodezyjnych zaczęto je nazywać Olchowcem lub Olchowcem II. We wsi Olchowiec funkcjonowały już wtedy nazwy powojenne: Olchowiec Leśniczówka w sąsiedztwie Przystani Pod Brzączą-

cymi Trzmielami, Olchowiec Hotel [Leśny], Olchowiec Stacja ZHP [Chorągwi Tarnobrzeg].

Po polsku, angielsku i w łacinie

Aby prozaiicznej nazwie Olchowiec dodać nieco bieszczadzkiego kolorytu, nowi mieszkańcy powstających budynków używają określenia Olchowiec nad Soliną, Olchowiec nad Jeziorem Solińskim. Prywatny drogowszkaz wskazuje: Punkt Widokowy Olchowiec. Natomiast tablica informacyjna ustawiona przez Urząd Gminy Czarna wskazuje kierunek „do Przystani Wodnej”, co skutkuje tym, że w użyciu jest czasem nazwa przystań Olchowiec. Lokalny samorząd ma trudność z nazywaniem najszybciej rozwijającej się osady w gminie. Na mapie Gminy Czarna z 2011 roku, współredagowanej przez Wydawnictwo Turkula i Gminę Czarna, widnieje nazwa Półwysp Berestyszcze. Natomiast w studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy z 2015 roku używa się określenia: miejscowość Chrewt-Olchowiec, półwysp Chrewt, Chrewt z Półwyspem. A jednocześnie portal Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii podaje nazwę obiektu fizjograficznego: Półwysp Olchowiec, dodając także jego nazwę oboczną - Berestyszcze. Podsumowując: panuje tu zaskakująca dowolność.

Tworzenie nazw dla prywatnych obiektów wypoczynkowych, to wyłączne prawo właścicieli, dlatego taka jest różnorodność nazw domków i hoteli na półwyspie. W nazwach pojawiają się określenia: nad Przystanią, Raj, Ostoja, Solina, Opary, Sielski, Uroczysko, Widok, Bajka, na Cyplu, Marina. Jest też nazwa angielska - nad River San, a także nazwa w łacińskim słowie Collis (wzgórze, pagórek). I faktycznie budynek usytuowany jest na wzgórzu. Collis można potraktować jako łaciński toponim, zbieżny z ruskim Chrewt.

Jeśli chodzi o nadawanie oficjalnych nazw obiektów geograficznych, jest to domena samorządu i Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych. Dlatego warto rozważyć propozycję konkursu na nazwę najmłodszej jednostki osadniczej w gminie Czarna - osiedla rekreacyjno-wypoczynkowego nad Zalewem Solińskim, leżącego w widłach zatok Rajskie i Potoku Czarnego. W Czarnej były już udane konkursy. Na początku lat 90. ogłoszono konkurs na herb gminy Czarna, z bardzo dobrym skutkiem.

WITOLD SMOLEŃSKI

W tekście wykorzystano opracowanie Macieja Augustyna: Studium Historyczne. Załącznik do Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Czarna, 2000 r.

W marcu 1973 roku Rada Ministrów przyjęła program rozwoju Bieszczadów. Miesiąc później – kosztem prawie dwóch miliardów złotych – rozpoczęto budowę Zakładów Przemysłu Drzewnego „Ustjanowa” z siedzibą w Ustrzykach Dolnych. Porwano się z motyką na słońce?

Potrzeba uruchomienia dużego zakładu produkcji drzewnej wynikała podobno z faktu, iż na składach w bieszczadzkich lasach gnilo rocznie 280 tysięcy metrów przestrzennych drewna. Nie wywożono go regularnie, bo ciężarówki nie zawsze mogły dojechać wyboistymi duktami

zdolność przerobowa tychże firm była znacznie niższa od planowanej u nas.

Kombinat powstał na bazie zachodnich technologii, więc jak na tamte czasy był dość nowoczesny – twierdzi Ryszard Szukalski, w ZPD od 1975 roku, później wicedyrektor do spraw handlowych i produkcyjnych.

Przyznaje, że i on, i inni byli pełni entuzjazmu. W sierpniu 1978 roku media informowały, iż w Ustjanowej przerobiono „na tarcice, wyroby frezarskie i zrębki defibracyjne 28,4 tys. m sześć. drewna iglastego i 21,5 tys. m sześć. drewna liściastego. Do końca I półrocza (...) zakład dał gospodarce narodowej 18,5 tys. m sześć. tarcicy iglastej i 15,9

i czasem nawet mu się udawało, tyle że po chwili ten bal spadał na ziemię. Taka zabawa trwała nieraz kwadrans, bo w telewizji należało pokazać społeczeństwu, jak to u nas sprawnie i lekko się pracuje. Podobnych szepok odstawiano więcej. Gdy uroczyste otwierano firmę, to nawet deski do cięcia pożyczono z zakładu w Myczkowcach. Postawiono przy nich robotnika, kazano mu się uśmiechać, więc wszystko wyglądało jak na obrazku.

Lepak pod koniec życia wspominał, że długo walczył o to, by do „Ustjanowej” wreszcie trafił sprzęt kołowy (..) zakład dał gospodarce narodowej 18,5 tys. m sześć. tarcicy iglastej i 15,9

konieczny tysiąc. Ostatecznie rocznie produkowaliśmy pięćdziesiąt tysięcy metrów kwadratowych parkietu, no a początkowe założenia były przecież na pięćset tysięcy!

Krzysztof Gołębiowski: – Poszerzyliśmy wkrótce produkcję o boazerię i mozaikę, ale państwo, które tak bardzo optowało za tym kombinatem i rozważało jego przyszłościowe wizje, szybko zostawiło nas bez wsparcia. Zaczęto mówić, że firma nie przynosi zysków, nawet wtedy, gdy tarcica jechała na eksport. A jeszcze wśród ekologów pojawiły się zarzuty, że przez kombinat nadmiernie eksploatuje się lasy.

- W systemie socjalistycznym nie

Europie – już nie. Wprawdzie maszyny pochodziły głównie z Zachodu, ale czasami któraś nawalała. Bywało, że jedna uszczelka unieruchamiała zakład. Części zamiennych nie można było kupić za złotówki, więc kupowaliśmy za dolary. Czekać na dostawę śrubki czy łożyska przestój produkcyjny trwał nieraz po kilka dni.

Nadszedł rok 1980. Społeczne niepokoję, wreszcie strajki rozlały się także na Bieszczady. W „Ustjanowej” wrzało jak w ulu, wprowadzono nadzór komisarza wojskowego, a dyrektorzy zaczęli się zmieniać jak w kalejdoskopie. Duszna atmosfera stanu wojennego nie zakłóciła szczególnie rytmu pracy, lecz

Wzlot i upadek „Ustjanowej”

do miejsc składowania kłoców. Marnotrawstwo było porażające. Budowa nowych dróg dojazdowych i kombinatu miały sprawić, że bez potrzeby przewożenia drewna na duże odległości, niemal na miejscu, zostanie ono kompleksowo przerobione.

Rośnie kombinat i miasto

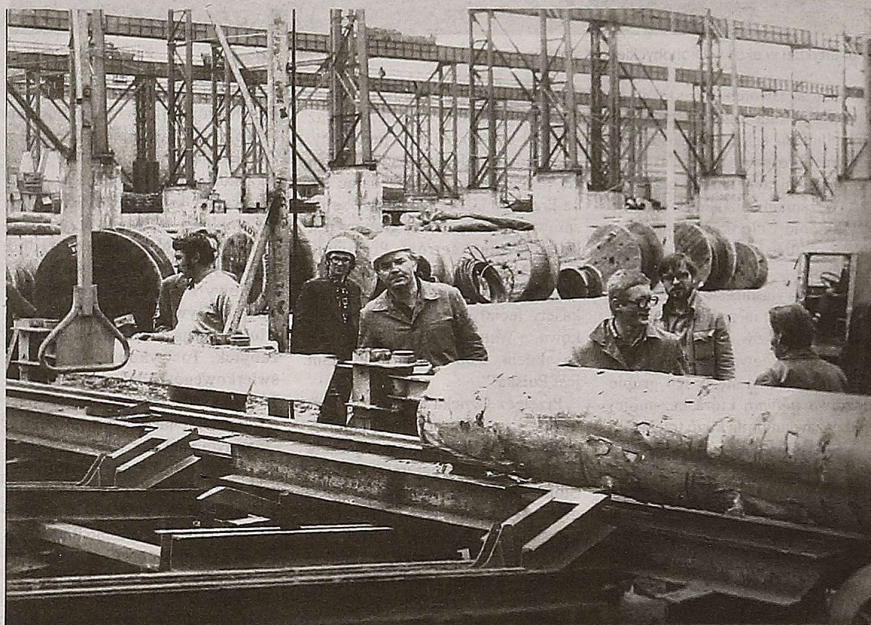
Projekt zakładał uruchomienie pięciu wydziałów: przetarcia, płyt wiórowych, segmentów podłogowych, skrzynek pocienionych (przeznaczonych m.in. do transportu warzyw i owoców) oraz produkcji węgla drzewnego. W ślad za przedsiębiorstwem zaplanowano budowę osiedla mieszkaniowego z wielkiej płyty na pięćset lokali, oczyszczalni ścieków, wodociągu z Soliny, drugiej szkoły podstawowej, dodatkowego przedszkola, kolejnej przychodni zdrowia. W ZPD miało znaleźć zatrudnienie do półtora tysiąca osób, stąd oprócz bloków wznoszono także duży hotel robotniczy.

W sierpniu 1976 roku tygodnik Podkarpacie donosił: „Pierwszy etap budowy (...) zbliża się powoli do końca (...), trwa montaż maszyn i urządzeń na oddziale przetarcia drewna. Docelowa zdolność przerobowa tego oddziału wyniesie 170 tys. m sześć. drewna rocznie”. Produkcję rozpoczęto niespełna rok później. Wydawało się, że uruchamianie kolejnych wydziałów będzie kwestią nieodległą, tymczasem rozbudowa kombinatu nagle przystopowała. I to aż na blisko sześć lat.

Krzysztof Gołębiowski, inżynier od technologii drewna, zjawił się w ZPD „Ustjanowa” w 1975 roku. Niedługo przed śmiercią tak wspominał tamten czas: – Jak inni zachwycełem się rosnącym przedsiębiorstwem o tak dużej skali. To było wyzwanie nie tylko dla budowniczych, ale przede wszystkim dla tych, którzy mieli to podjąć pracę produkcyjną. Młodzi technicy i inżynierowie zyskiwali pole do popisu, robotnicy dostawali szansę na dokształcanie, a i młodzież szkolna wiązała swoją przyszłość z kombinatem.

Mebłocianka dla każdego

Jednym z podwykonawców wznoszących bieszczadzką fabrykę było ustrzyckie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego. Szeffał mu Tadeusz Lepak, który w 1977 roku został dyrektorem ZPD. Opowiadał, że zakłady miały się stać wiodącymi w Polsce w zakresie przemysłu drzewnego. Mniejszych firm o takim samym profilu nie brakowało, ale nie mogły one prowadzić działalności kompleksowej – od zwielenia gołego kłoca aż po produkt finalny. – Weźmy tylko płyty wiórowe. Produkowano je tu i ówdzie, lecz



Próby produkcyjne linii drewna liściastego, rok 1977

Fot. Krzysztof Gołębiowski

tys. m sześć. tarcicy liściastej (...). Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to już w przyszłym roku [1979] ruszy produkcja w Wytwórni Płyt Wiórowych”.

Podobne optymistyczne doniesienia ukazywały się w prasie regularnie, ale wydział płyt wiórowych rozpoczął produkcję dopiero w marcu 1983 roku. – Kiedy „odpalono” płyty, dopiero poczuliśmy moc – mówi Ryszard Szukalski. – Zbyt na te płyty był ogromny, przecież to z nich produkowano meblocianki, a każdy chciał mieć w domu taki mebel.

Krzysztof Gołębiowski: – Praca na tym wydziale prowadzona była na trzy zmiany w systemie czterobrygadowym, zatem także w niedziele i święta. W ciągu roku były może trzy dni, kiedy zawieszano produkcję, zwykle z uwagi na konserwację maszyn. Wykorzystywaliśmy tutaj najgorsze gatunki drewna, ale płyty produkowano także w najwyższej klasie E-1, z jak najmniejszą emisją formaldehydu.

Odstawianie szopki

Wcześniej wiązał pracowało tylko „przetarcie”, chociaż nie tak, jak powinno. Tadeusz Lepak: – Rychło się okazało, że mamy problemy ze sprzętem. Przyjeżdżała telewizja i pokazywała, jak w „Ustjanowej” wre robota, tymczasem wszystko było pod publikę. W początkowym okresie na wyposażeniu nie było nawet sprzętu do podnoszenia wielkich kłoców drewna i podawania ich do cięcia na taśmociąg, a jedynie wózki widłowe. Operator próbował załadować kłoc

mierzera Balawajdera, pierwszego sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krośnie. ZPD było zresztą oczkiem w głowie partii, a towarzysze różnych szczebli zawsze chętnie tu przyjeżdżali z wizytą gospodarską.

– Biuro miałem jeszcze w baraku. Podjechała czarna wołga, Balawajder wysiadł w wypucowanych półbutach, wprost w bajoro. Pożyczyłem mu służbowe gumki. Kiedy szedł przeczwał to błoto i z każdym krokiem przekonywał się, w jak beznadziejnych warunkach pracuje załoga, na jego twarzy rysowało się coraz większe zdumienie.

Polak potrafi

W sześć lat po uruchomieniu nadal pracowały tylko dwa wydziały – przetarcie i płyty wiórowe. Na pozostałe zabrakło pieniędzy. Wprawdzie rozpoczęto produkcję parkietu, ale nigdy nie stała się ona podobnie wiodącą jak tartak czy płyty, które stanowiły aż sześćdziesiąt procent całej produkcji.

– Bardzo liczyłem na segmenty podłogowe – opowiadał Tadeusz Lepak. – Wtedy parkiet zyskał popularność, a ludzie musieli słono płacić, by zdobyć taki asortyment. To dlatego za grosze kupilem przeznaczoną na złom starą maszynię. Powiedziałem mechanikom, że jeśli uruchomią to urządzenie, dam im po sześćdziesiąt tysięcy złotych premii. I ci ludzie to zrobili na cacy. Tak ruszyła parkietarnia. Wyprodukowaliśmy pierwszy tysiąc metrów kwadratowych, poszedł na pniu. Potem

można było określić precyzyjnie kryterium dochodowości – tłumaczy Ryszard Szukalski. – Niezależnie od tego czy kupowaliśmy drewno pod Ustrzykami, w Przemysłu czy jeszcze dalej, było w jednakowej cenie. A czy tarcicę sprzedawaliśmy do Sanoka czy Szczecina – też dostawaliśmy takie same pieniądze. Nasze ceny zbytu zależały od urzędnika w Ministerstwie Finansów. Jeśli zakład przynosił zbyt niskie dochody, pisaliśmy do ministra prośbę o podwyżkę cen tarcicy o piętnaście procent. Udzielał nam zgody albo nie, jednak generalnie „Ustjanowa” kształtowała się we wskaźnikach dochodowości dosyć kiepsko.

To, zdaniem Szukalskiego, zarówno wina systemu, który nie był ani innowacyjny, ani motywacyjny, z przerosłem biurokracją, jak też popełnianych błędów pracowników. Natomiast zarzut o nadmiernej eksploatacji bieszczadzkiego lasów był nieuzasadniony. – Cięcia na potrzeby kombinatu (głównie buka, jodły i olchy) nadleśnictwa prowadziły pod kontrolą, jednocześnie kolejne hektary zalesiano. Przerabialiśmy maksymalnie trzysta pięćdziesiąt tysięcy metrów sześciennych drewna rocznie, współcześnie zaś wycina się więcej w kilku nadleśnictwach.

Nadzór komisarza

Andrzej Jurek w 1978 roku został w ZPD szefem produkcji i eksportu. – Jak na warunki krajowe technologicznie kombinat był dość nowoczesny, lecz w porównaniu z podobnymi zakładami w

właśnie wtedy jaskrawiej zobaczono, iż firma nie poszerzy produkcji o nowe wydziały.

W 1985 roku Ministerstwo Przemysłu uznało, że PPD (od maja 1983 roku nazwa brzmiała: Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego „Ustjanowa”) nie przynosi spodziewanych wyników ekonomicznych i wprowadziło zarząd komisaryczny. Proces naprawy zakończył się pewną poprawą sytuacji. W folderze promocyjnym informowano: „Obecnie produkuje się ponad 116 tys. m sześć. płyt wiórowych, 77 tys. m sześć. tarcicy z drewna liściastego i iglastego, 200 tys. m kw. deszczulek podłogowych, 80 tys. m kw. boazerii, podkłady kolejowe, palety, skrzynki, łaty meblowe (...). Ponadto produkty takie jak tarcica, palety, płyty wiórowe, fryzy dębowe, przyrządy olchowe wysyłane są do Francji, Anglii, RFN, Danii, Jugosławii, Szwecji, Austrii i Węgier. Od 1986 r. dynamicznie wzrasta sprzedaż wyrobów na eksport, zwłaszcza do krajów drugiego obszaru płatniczego”.

Adam Leń pisał przed laty w Gazecie Bieszczadzkiej: „PPD z założenia nie miało być przedsiębiorstwem rentownym. Wybudowane było na fali gigantomanii lat siedemdziesiątych (...). Duża rotacja pracowników (przez 18 lat istnienia zakładu pracowało w nim: 3495 osób, 8 dyrektorów, kilkudziesięciu zastępców) nie sprzyjała konsolidacji załogi, każdy kolejny dyrektor traktowany był jako ten, który miał postawić zakład na nogi (...). Efekty, delikatnie mówiąc, były mierne”.

Investor nie przyjechał

Pod koniec lat osiemdziesiątych przedsiębiorstwo zaczęło się chylić ku upadkowi. – Coraz częściej pojawiały się przestoje, zmniejszała się liczba zamówień, a w magazynach zalegały gotowe produkty, których nie mieliśmy gdzie sprzedać – wylicza Andrzej Jurek. – Wysłała też sprawa ogromnych kosztów transportu do odbiorców w północnej i zachodniej Polsce. Tylko gotowe wyroby transportowano koleją, resztę – ciężarówkami.

„Ustjanowa” postawiono w stan likwidacji w lutym 1991 roku. Według Ryszarda Szukalskiego, PPD nie miało żadnej szansy kontynuowania produkcji jako podmiot państwowy, gdyż nie byłoby w stanie samo się zrestrukturizować, a w konsekwencji nie mogłoby konkurować na wolnym rynku. Jedyną nadzieją dla dogorywającego kolosa był inwestor strajkowy. W Ustrzykach Dolnych bardzo na to liczone, ale takowy się nie pojawił.

KRZYSZTOF POTACZAŁA

Z przygodami na Pikuj

Ukraina to kraj bliski, lecz turystycznie wciąż mało poznany. Tamtejsze Bieszczady są co najmniej tak piękne jak polskie, ale znacznie mniej penetrowane przez turystów. I w tym ich niepowtarzalność. Dziś pierwszy odcinek dziennikarskiej podróży na Wschód.

Wyprawa w ukraińskie Bieszczady stała się wyzwaniem od samego początku. Potrzebny sprzęt okazał się być tak ciężki, że zakładałem plecak resztkami sił. Miałem uzasadnione obawy, że moje kolana rozsypią się za chwilę w drobny mak. Najmocniej ciążył przytroczony namiot i butelki z wodą, których nie mogłem wywalić. Wbiłem sobie do głowy trzydniowy trekking w sierpniowym słońcu po Werchowyńskim Grzbiecie Wododziałowym. Spakowałem się tak, jak umiałem. Zresztą później okazało się, że wody było i tak za mało. W ostatnim dniu wędrowki moje życie uratowali cygańscy jagodziarze.

Marszrutką nie wszędzie

Żeby znaleźć się na czerwonym szlaku, trzeba dotrzeć do Sianek lub Użoka. Najwygodniej z Sambora, skąd odjeżdżają w tym kierunku marszrutki oraz kilka podmiejskich pociągów. Z Sambora do Użhorodu, przez Sianki i Użok, biegnie wybudowana w czasach Austro-Węgier linia kolejowa. Łączyła ona daw-



Na szczycie Pikuja - najwyższego szczytu Bieszczadów (1408 m) Fot. Jacek Bis

niej Galicję z Budapesztem, a dziś uchodzi za atrakcję turystyczną. Łotewska lokomotywa modelu EP2 ciągnie wagony z drewnianymi ławami wzdłuż zachodniej ściany obwodu zakarpackiego. Trasa wiedzie przez liczne serpenty, wysokie wiadukty i długie tunele. Nie ulega wątpliwości, że to najpiękniejsza trasa kolejowa na Ukrainie. Może się z nią równać wyłącznie odcinek na Huculszczyźnie: trasa kolejowa Rachów - Tatarów.

Odcinek z Sambora do Turki pokonałem marszrutką w dwie godziny. To niewiele więcej od podróży pociągiem. Do przejechania jest 65 kilometrów drogi w przywoitym stanie, poprowadzonej wzdłuż linii kolejowej. Marszrutka zatrzymuje się po drodze w Starym Samborze, Strzyłkach, Jasienicy Zamkowej i Rozluczu. Jej ostatnim przystankiem jest miasteczko Turki. Dalej marszrutki się nie zapuszczają, a żeby zaś dostać się do Sianek i Użoka trzeba skorzystać z pociągu. Jednak nie kursuje on za często, dlatego w większości przypadków trzeba im-



Autor artykułu w okolicy Drohobyckiego Kamienia

Fot. Marcin Górecki

pro wizować. Dworcowa poczekalnia, choć przywitała mnie wieczorową porą głuchym echem, nie ostudziła mej wiary. Postanowiłem - jak to na Ukrainie - niczym się nie przejmować. W zamian usiadłem wygodnie przy sklepie i cierpliwie obserwowałem okolice, czekając na dalsze wydarzenia.

Sytuacja wyjaśniła się w niedługim czasie, a dokładniej z pomocą ukraińskich zakapiorków, przesiadujących w lokalnej mordowni. Jak się później okazało, znalazła się w ich grupie poczciwa *ludyna*, która bez mojej wiedzy zawiadomiła kogo trzeba. Po-

powanej niczym wolności. Wjazd do Sianek łatwo przegapić, chociaż przestał być on już nam potrzebny. Za namową Walerija zdecydowałem się pojechać dalej. Wtaczając się na Przełęcz Użocką zdaliśmy sobie sprawę, że do polskiej granicy jest kilkadziesiąt metrów. Ponownie przekażaliśmy się, że z Ukrainy nasz kraj wygląda zupełnie inaczej. Z kasy leciały przeboje Igora Talkowa, a Walerij z wyciągniętą ręką za oknem, wołał co chwilę: „tam jest Polska!”.

Przełęcz Użocka to punkt strategiczny i świadek przelanej żołnierskiej krwi. Historycznie wyznaczała granicę między Węgrami a Galicją. Stoją tu pomniki poświęcone poległym żołnierzom armii austro-węgierskiej i rosyjskiej, a także pomnik czerwonoarmistów. W pobliżu przełęczy przebiegała Linia Arpada - system umocnień, który miał za zadanie chronić Węgry przed Armią Czerwoną. Przełęcz pełni do dziś funkcję granicy. Nie tylko rozdziela Bieszczady Zachodnie od Bieszczadów Wschodnich, ale stanowi wewnętrzną granicę między obwodami lwowskim i zakarpackim. Na przełęczy posadowiono posterunek ukraińskiej straży granicznej, która kontroluje przejeżdżające pojazdy.

Jak się później okazało, ukraińska mapa wystarczyła za mój paszport i gwarancję intencji zdobycia Pikuja. Przejechaliśmy zwalniając i przykładając do szyby mapę. Za punktem Walerij zatrzymał ładę, a następnie zbliżył ostrożnie maszynę do krawędzi urwiska. „To tam w dole” - powiedział, wskazując palcem na Użok, po czym zjechaliśmy na wyłączonym silniku do zasnutej mgły wioski. Rzadko widziałem na Ukrainie drogi aż tak zniszczone jak okoliczna N13 (H13). Może tylko R-24 (P-24) z Worochty do Kut nad Czeremoszem mogłaby stanąć do niestawnej rywalizacji. Na moje pytanie o stan drogi Walerij tylko się uśmiechnął i odparł, że nie ma gospodarza. Nie miało to zresztą żadnego znaczenia. Przy takich widokach podróz ukraińskimi drogami mija lotem błyskawicy.

Którędy na Pikuj?

Dojechaliśmy do Użoka. To mała wieś położona nad rzeką Uż, która podobnie jak Sianki liczy kilkuset mieszkańców. Wioska dzieliła losy całego Zakarpacia, przynależąc najpierw do Węgier, następnie zaś

wskazują drogę, ale zamiast pytać o kolor, skuteczniej zapytała: „którędy na Pikuj?”.

Zóły szlak przywitał mnie potworną ilością błota wymieszanego z krowimi plackami. Końskie muchy występowały tu w odmianach nie sklasyfikowanych w atlasach przyrodniczych. Po pokonaniu ostrego podejścia i dotarciu do punktu połączenia zółego i czerwonego szlaku na wierzchołku Kruhla, należy skręcić w prawo. W tym miejscu łatwo pomylić ścieżkę i ruszyć przed siebie w kierunku Przełęczy Użockiej. Dalej czerwony szlak prowadzi na grzbiet bardzo ostrym, choć krótkim podejściem przez las. Na tym odcinku pewną przeszkodę stanowią potężne błotniste kałuże, otoczone zarośniętymi krzakami, których nie sposób ominąć.

Po dotarciu na grań czeka nas już tylko przyjemny trekking po Grzbiecie Wododziałowym i podziwianie widoków aż do Pikuja. Przewyższenia są nieduże i nie występują często, dlatego przejście nie jest męczące. Widoki z grzbietu, które otwierają się we wszystkich stronach i towarzyszą na całej trasie, są niezapomniane. Najbardziej wyczerpującym podejściem spodziewamy się przed Wielkim Wierchem (1309 m n.p.m.) oraz Pikujem (1408 m n.p.m.).

W poszukiwaniu wody

Przejście szlaku zajęło dwa i pół dnia. Spędziłem dwie noce w namiocie, najpierw na Starostynie (1229 m n.p.m.), a następnie w okolicach wierzchołka Nondag (1303 m n.p.m.). Obyło się bez niedźwiedzi. Ważną rzeczą na tej trasie jest odpowiedni zapas wody do picia i przygotowanie jedzenia, a także nieprzeciążony plecak. Obowiązkowo trzeba zabrać za sobą mapę. Przydają się też środki przeciw owadom. W przypadku braku wody pozostaje zejście do wiosek w dolinie albo szukanie źródła. Trudno je odnaleźć samemu, dlatego najlepiej zapytać napotkanych na trasie zbieraczy jagód. Z ich pomocą na zbrocu Wielkiego Wierchu udało mi się uzupełnić zapas wody, a następnie kontynuować przygodę, zdobywając najwyższy szczyt Bieszczadów. Wróciłem schodząc zółym szlakiem do wioski Białosowica, gdzie po kilku szlankach chłodnego kwasu złapałem kolejnego stopa i wyruszyłem do Użhorodu. Pomocną *ludyną* był tym razem ukraiński celnik. Lepiej trafić nie mogłem.

Do zobaczenia na ukraińskich szlakach.

MARCIN GÓRECKI

W przypadku opieki medycznej na Ukrainie należy mieć wykupione ubezpieczenie turystyczne. Obywatele UE korzystają płatnie z publicznej służby zdrowia.

Do Użoka najlepiej dojechać z Sambora marszrutką. Za przejazd płaci się w kierowcy (kierowca nie daje biletu lub pokwitowania) lub w kasie biletowej dworca autobusowego (jeżeli istnieje). Bilety na pociąg podmiejski kupuje się u prowadnika (kierownika pociągu) lub w kasach dworca (jeżeli działają).

W Użoku funkcjonuje hotel z restauracją „Użańskie Wodospady”. Przyjezdnym oferuje pokoje i domki wykończone w drewnie, gorącą kąpiel i baseny. Cena za nocleg zaczyna się od 700 hrywien (105 zł). Hotelowa restauracja serwuje smaczne śniadania i obiady. Obiekt ten jest dobrym miejscem na odpoczynek po podróży. Jeżeli dysponujemy mniejszym budżetem, noclegu można poszukać u tubylców lub za ich pozwoleniem rozbić w obejściu namiot.

Generalski meteor nad Oslawą

Bieszczadnikiem Franciszek Paulik był o tyle, o ile – jeśli Wielopole uznać za wieś bieszczadzką i jeśli na obywatelstwo starczy trwający siedem lat status właściciela majątku ziemskiego w tej miejscowości.



Franciszek Paulik w mundurze austriackim
Fot. Archiwum Lidii Patorskiej-Lenartowicz

Franciszek Paulik (czy może Franz Paulik albo zgoła František Paulik) urodził się w Czechach, wychował w Austro-Węgrzech, zrobił karierę w wojsku cesarza Franciszka Józefa i Karola, a swoją życiową drogę kończył jako obywatel Rzeczypospolitej, polski generał. Przypnie trzeba, że to dość poplątana biografia.

Wyniesiony na wyżyny

Późniejszy posesjonat na Wielopolu przyszedł na świat 13 sierpnia 1866 r. w Čimelicach powiatu piseckiego (południowe Czechy). Po ukończeniu czterech klas gimnazjum w Pradze i 4-letniego Korpusu Kadetów podjął w 1885r. zawodową służbę wojskową. Umiarkowanie zaawansowane wykształcenie nie sprzyjało zrobieniu przezeń kariery: świadczy o tym fakt, że w chwili wybuchu Wielkiej Wojny, czyli – w jego przypadku – po 29 latach paradowania w mundurze, był zaledwie kapitanem, zajmującym stanowisko dowódcy batalionu piechoty. Jak na dobiegającego pięćdziesiątki oficera – ranga bynajmniej nie imponująca.

Zbrojny konflikt przysłużył się Paulikowi znakomicie; często tak u wojskowych bywało...

Cztery lata wojennej służby w charakterze oficera sztabu 19. Pułku Piechoty „Lwów” Obrony Krajowej (Landwehry) – służby znaczonej udziałem w walkach frontowych, m.in. w bitwie gorlickiej – wyniosły go na wyżyny. Był pełnym pułkownikiem, jego mundur zdobyły liczne i zaszczytne odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Leopolda z Mieczami, Order Żelaznej Korony III klasy z Mieczami, Krzyż Zasługi Wojskowej III klasy z Mieczami, srebrny i brązowy Medal Signum Laudis z Mieczami; z czasów przedwojennych miał ponadto brązowy Medal Signum Laudis, Wojskowy Krzyż Jubileuszowy oraz Odznakę za Służbę Wojskową.

Osobista odwaga

Po rozpadzie monarchii płk Paulik stanął na rozdrożu. Mógł pozostać Austriakiem, mógł szukać szczęścia w siłach zbrojnych kraju urodzenia, czyli jak to wtedy zapisywano: Republiki Czecho-Słowackiej; on jednak zdecydował się kontynuować służbę w Wojsku Polskim. Jako że przed wojną mieszkał (i akurat wtedy tam przebywał) we Lwowie, zgłosił się do organizatorów polskich formacji, został przyjęty i mianowany szefem rezerwy oficerskiej, zaś niewiele później objął komendę nad grupą operacyjną, najpierw walczącą z Ukraińcami w mieście, a następnie broniącą Lwowa przed siłami atakującymi z zewnątrz. Kiedy niebezpieczeństwo minęło, a działania bojowe przeniosły się w inne okolice, stał się (w maju 1919 r.) dowódcą – jednocześnie – 8. Pułku Piechoty Legionów i 6. Brygady Piechoty Legionów; w składzie 3. Dywizji Piechoty Legionów walczył m.in. na froncie litewskim. W październiku 1919 pod Dyneburgiem wyróżnił się osobistą odwagą; podczas starcia z oddziałem Armii Czerwonej poderwał swych żołnierzy do kontrataku, dzięki czemu nie tylko uniknął okrążenia, ale zgoła rozgromił wrogów. Ten akt męstwa został nagrodzony Orderem Virtuti Militari V klasy. Z walk wyniósł też Krzyż Walecznych.

Nominacja i rozstanie z armią

W kwietniu 1920 r. płk Paulik awansował na dowódcę 13. Dywizji Piechoty i stojąc na jej czele wziął udział w wyprawie kijowskiej. Na stanowisku tym radził sobie na tyle dobrze (choć za przeciwnika miał m.in. budzącą – z racji swej operatywności i skuteczności bojowej – strach i szacunek Armię Konną Semena Budionnego), że w sierpniu tegoż roku otrzymał aksełbany generalskie. Jego starszeństwo w stopniu generała podporucznika opiewało na 1 kwietnia 1920.

Dowódcą dywizji pozostał aż do końca wojny polsko-bolszewickiej. We wrześniu 1921 r. zamienił 13. Dywizję Piechoty na stacjonującą w garnizonie w Jarosławiu 24DP. Obowiązków te wypełnił przez 3 lata (w tym czasie, 3 maja 1922

r., został zweryfikowany jako generał brygady ze starszeństwem od 1 czerwca 1919), po czym przeszedł na wyższe stanowisko zastępcy dowódcy Okręgu Korpusu. Ustalenia wymaga jednak, czy nową funkcję sprawował w DOK IV w Łodzi, czy DOK VI we Lwowie: źródła nie są w tym punkcie jednomyślne.

30 listopada 1925 r. gen. Paulik odszedł w stan spoczynku i pozostał z armią. Przełożeni pożegnali go ładnie: austriackim wzorem (a

łeczności. Jego córka Jadwiga np. brała ślub w parafialnym dla Wielopola kościele w Zagórze; poza nią miał trzech synów: Romana (kombatanta I wojny, kapitana dyplomowanego WP), Adama i Juliusza. Bliski kontakt z położoną na obrzeżach Bieszczadów wsią stosunkowo szybko zniechęcił emeryta do ziemskiego życia. Nie mogąc odnaleźć się w sielskiej atmosferze sprzedał w 1928 r. posiadłość Władysławowi Łepkowskiemu i wrócił do Lwowa. Tam nie-



Rodzinne zdjęcie nad stawem w Wielopolu. W środku Franciszek Paulik
Fot. Archiwum Lidii Patorskiej-Lenartowicz

wiele wzorów c. i k. armii trwale kulturowano w Wojsku Polskim...), wraz z odejściem otrzymał rangę tytularnego generała dywizji – będącą tylko stopniem honorowym, pozostającym bez wpływu na wysokość emerytury, którą ustalono w wysokości odpowiedniej do wysługi lat, zajmowanego stanowiska oraz szarzy generała najniższego szczebla. Status ten nadał mu prezydent RP 31 października, nominacja wchodziła w życie w dniu zakończenia służby stałej.

Konsul honorowy

Spensjonowany generał wyjechał wtedy do podzagórskiego Wielopola, które było jego własnością od 1921 r. Domyślać się należy, że przynajmniej przez 4 lata był tam tylko okazjonalnie, podczas urlopow; nie znaczy to jednak, aby nie dał się poznać lokalnej spo-

łeczności. Jego córka Jadwiga np. brała ślub w parafialnym dla Wielopola kościele w Zagórze; poza nią miał trzech synów: Romana (kombatanta I wojny, kapitana dyplomowanego WP), Adama i Juliusza. Bliski kontakt z położoną na obrzeżach Bieszczadów wsią stosunkowo szybko zniechęcił emeryta do ziemskiego życia. Nie mogąc odnaleźć się w sielskiej atmosferze sprzedał w 1928 r. posiadłość Władysławowi Łepkowskiemu i wrócił do Lwowa. Tam nie-

bawem znalazł dla siebie eksponowane miejsce w tzw. towarzystwie: został otóż w sierpniu 1929 r. konsulem honorowym Republiki Peru. Dyplomatyczny status – przysługujący wszak także konsulom honorowym – nie zdał się na nic, kiedy do Lwowa wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, a wraz z ich inwazją nastąpiło podporządkowanie dawnej stolicy Galicji radzieckiej administracji. 11 listopada 1939 r. (albo w nocy z 9 na 10 grudnia) tyt. gen. dyw. Franciszek Paulik został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu Brygidki. Tam jego życiowa wędrówka najprawdopodobniej dobiegła końca: historycy przyjmują, że zamordowano go w więziennych kazamatach w 1940 r. Jego nazwisko widnieje na Ukraińskiej Liście Katyńskiej.

WALDEMAR BAŁDA

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH z dnia 26 czerwca 2020 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania prze- strzennego „Stadion zimowy”;

Na podstawie art. 17 pkt 9 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 293), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr VI/63/19 z dnia 29 stycznia 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Stadion zimowy”.

zawiadamiam

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Stadion zimowy”, obejmującego obszar Ustjanowa Górna wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 6 lipca 2020 r. do

28 lipca 2020 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, pokój nr 12 A w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Projekt MPZP „Stadion zimowy” wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie wyłożenia zostanie również opublikowany na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych pod adresem: http://www.bip.ustrzyki-dolne.pl/dokumenty_rodzaj-34-projekty_uchwal_rady_miejskiej.html

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 14 lipca 2020 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, a, w sali nr 13, o godz. 15.00.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać na piśmie do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 sierpnia 2020 r. w Urzędzie Miejskim Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki

Dolne lub na adres urzędu. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 346 z późn. zm.) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP. Równocześnie zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 11 sierpnia 2020 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym. Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

z up. Burmistrza
dr inż. Michał Wnuk
Zastępca Burmistrza

Racuchy z kwiatem czarnego bzu



Fot. Barbara Chrobak-Mrozek

lub odrobinka samej wanilii, 2 łyżki oliwy z oliwek – ale nie za dużo, aby nie zabić aromatu kwiatu bzu.

Przygotowanie: Ciasto przygotowujemy jak na tradycyjne racuchy – wszystko mieszamy ze sobą w misce blenderem i pozostawiamy na 10 minut, tak aby ciasto troszkę popracowało. Baldachy kwiatu czarnego bzu trzymamy za końcówkę i moczymy w cieście. Następnie dajemy na rozgrzany olej. Smażymy na niezbyt intensywnym ogniu. Możemy podawać z truskawkami oraz świeżą miętą lub melisą. Smacznego.

B.C.-M.

Tym razem proponuję przepis na pyszne racuchy – ale inne niż zawsze. Te smakują latem – z kwiatem bzu.

Produkty: baldachy kwiatu bzu, mleko, jajko całe, mąka pszenna, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 1/3 łyżeczki cukru z prawdziwą wanilią

Plecione ze sznurka



Fot. FB/Robótki Stefki

AUTOR: Justyna Stefańska. Artystka pochodzi z Ustrzyk Dolnych. Jej prace wyróżniają się wyjątkową estetyką i starannością wykonania, a zrobione są na drutach – ze sznurka t-shirt. Justyna tworzy oryginalne, pojedyncze rzeczy użytkowe, wśród których są torebki, torby, osłony na doniczki czy kubeczki. Wyroby rękodzielnicze Justyny to jej pasja, z którą chętnie podzieli się z innymi. Jeśli chcecie spotkać się i porozmawiać osobiście z artystką, zapraszamy na spotkania Koła Gospodyń Wiejskich w Brzegach Dolnych, w których często uczestniczy wraz z córką Majką. Kontakt FB/ „Robótki Stefki”.

paba

Mydlnica lekarska zamiast mydła



Fot. Wikipedia

Wyobraźmy sobie sytuację, w której zabrakło nam mydła, żelu pod prysznic i szamponu. Jak wybrnąć, jak się umyć, gdy nie ma tych podstawowych środków higieny osobistej? Oczywiście z pomocą przyjdą nam rośliny, najlepiej te o wysokiej zawartości saponin.

Saponiny to związki powierzchniowo czynne, mające zdolność tworzenia piany, dzięki czemu można się nimi umyć, bo są bardzo delikatnymi detergentami. Zastosowane zewnętrznie na skórę mają właściwości przeciwzapalne, oczyszczające, wybielające i odkażające. Jedną z moich ulubionych roślin saponinowych jest mydlnica lekarska, którą wykorzystujemy do mycia włosów oraz jako dodatek do naturalnych kosmetyków. Mydlnica zastosowana jako szampon oczyszcza włosy, nadaje im blask, puszystość i lekkość, działa przy tym przeciwzapalnie. Dawniej, przed

wynalezieniem mydła, mydlnicy używano do prania i odtuszczenia ubrań. Obecnie warto płukać w niej delikatne tkaniny.

Jak uzyskać detergent z mydlnicy? Można wykorzystać kwitnące ziele mydlnicy lub korzeń. Ja robię tak: ok. 200 g mydlnicy zalewam litrem wody i gotuję. Następnie studzę i dodaję ekologiczny konserwant. Takim wywarem można się umyć lub wykorzystać jako bazę do innych kosmetyków myjących, takich jak mydło w płynie, żel pod prysznic lub szampon.

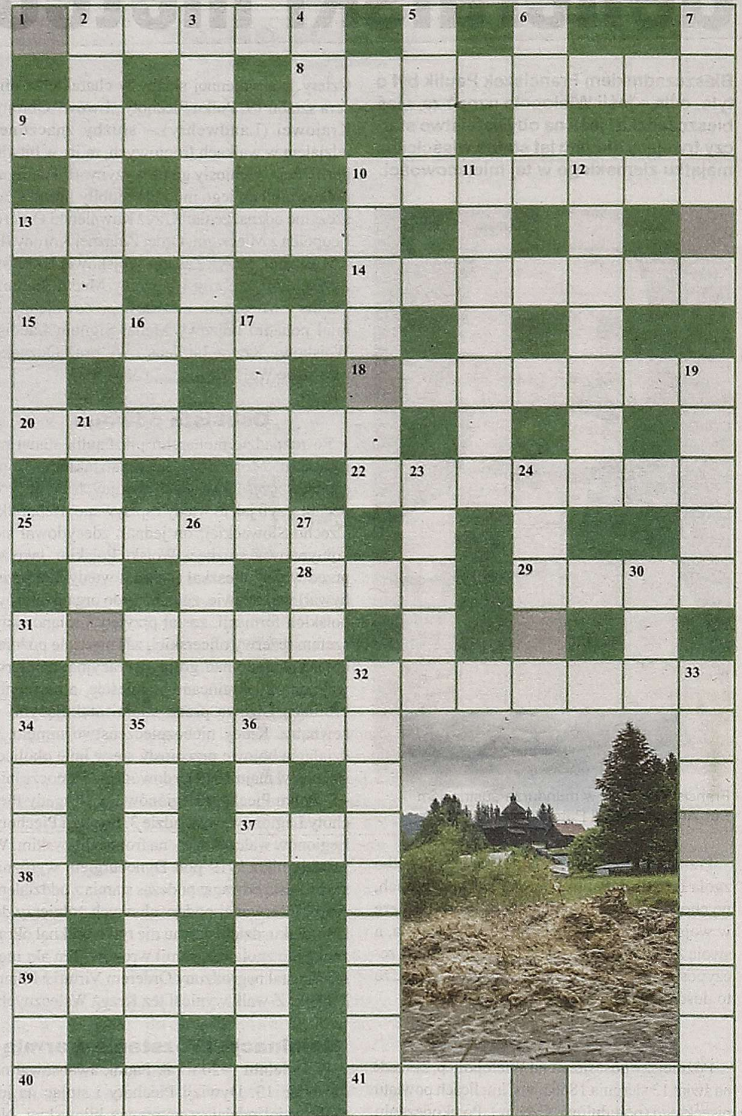
Jako ciekawostkę dodam, że kwiaty mydlnicy wieczorem wydzielają intensywną woń przywabiającą ćmy. Natomiast w ciągu dnia mają przyjemny i bardzo delikatny zapach. Warto więc uprawiać mydlnicę w przydomowym ogródku lub wybrać się na jej poszukiwanie.

Oprac. Pyziółka (Dominika Pyra)

Źródło: zielarstwo.rzeszow.pl, zielarstwo-rzeszow.pl, chatazielarki.luskiwienik.strefa.pl

KRZYŻÓWKA

KUPON 702



POZIOMO:

1) imię bieszczadzkiego żubra wędrownika lub nazwa popularnej kiedyś restauracji w Ustrzykach Górnych; 8) mieszkaniec miasta Abdera w Tracji uchodzący, w opinii starożytnych Greków, za uosobienie głupoty, filisterstwa i kółtunistwa; 9) mała sterta; 10) Marek, ur. 1922, lekarz, ostatni dowódca powstania w getcie warszawskim; 13) miejsce internowania Wałęsy; 14) człowiek bardziej ufający doświadczeniu, praktyce niż rozumowaniu; 15) dawna jednostka strumienia magnetycznego; 18) przedsięwzięcie przynoszące zysk; 20) duża wieś w gminie Zagórz; 22) stan z Appalachami; 25) apsaras, indyjska nimfa niebiańska; 28) pływa w Zalewie Solińskim; 29) czepia się psiego ogona; 31) placówka opiekuńcza dla najmłodszych dzieci lub wieś w gminie Czarna; 32) pod opieką ojczyzna; 34) wieś w gminie Cisna lub Zagórz; 37) dziejowy okres; 38) drobna, ostra drzazga; 39) siedział za „... i czasopisma”; 40) imię Marikanto, kompozytora fińskiego; 41) dużo wie o hodowli psów.

PIONOWO:

2) drobny błąd, defekt; 3) układanka karciana dla samotnych; 4) przeciwieństwo do „Nie”; 5) modna nadpobudliwość; 6) rygor, wojskowe wychowanie; 7) kocioł w kuchni; 10) imieniny obchodzi 26 maja i 24 grudnia; 11) wezwanie się w przeżycia psychiczne innych osób; 12) sztuka murarza; 15) mierzona w watach; 16) sphywa wiosną w rzekach; 17) wielki, Kara Mustafa; 19) dawne trofeum wojenne Indianina; 21) wyparła krzesiwo, ustąpiła zapalnicze; 23) naftową wymyślił Łukasiewicz; 24) Silne u tragarza; 26) zakochany w Klarze; 27) pierwszy mężczyzna w mitologii nordyckiej; 30) kraina zmarłych, którą władał Ozyrys; 32) człowiek dotknięty bezwładem; 33) leńszcówka w Muczmem, w której w 1944 roku UPA wymordowała ponad 70 Polaków; 34) mała, okrągła bułeczka pszenna z wierzchu nadkrojona na krzyż; 35) najstarsza epoka syluru; 36) doskonale, znakomicie, wyśmienicie.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do 3 lipca 2020 r. W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 702 jest „Gazeta Bieszczadzka”.

Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 702 zostaną opublikowane w „GB” nr 12/2020 W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 701 otrzymuje Pani Aleksandra Rebidas.

Hasło krzyżówki nr 701 brzmiało: „BEZMIECHOWA”.

Kadra narciarzy trenowała w Ustrzykach

Przez dwa tygodnie na zgrupowaniu w Ustrzykach Dolnych przebywała męska kadra olimpijska narciarzy biegowych.

Sportowcy ćwiczyli dwa razy dziennie. Mierzili się nie tylko z wysiłkiem, ale i z silnymi opadami deszczu, a momentami gradu. – Zawodnicy przyzwyczajeni są do rozmaitych warunków zewnętrznych, więc doskonale sobie radzili – informuje Kamil Fundanicz, asystent głównego trenera kadry. – Zajęcia zorganizowaliśmy tak, by były jak najbardziej wszechstronne. Zawodnicy uprawiali marszobieg, biegali, pływali, jeździli na rowerach i nartorolkach. Pokonali też spory odcinek w kajakach na Zalewie Solińskim, a w wolnych chwilach zwiędali Bieszczady. Zachwycili się poloninami.

Ustrzyki Dolne od dawna są miejscem, w którym chętnie odpoczywają i trenują sportowcy różnych dyscyplin. Tak było jeszcze w latach siedemdziesiątych, gdy na zgrupowania przyjeżdżali siatkarze, bokserzy czy zapaśnicy. I tak jest obecnie. Miasto gości najczęściej narciarzy – zimą trenują i biorą udział w zawodach na trasach biegowych pod Zukowem bądź na alpejskich stokach Gromadźnia i Kamiennej Laworty.



Trening biegaczy narciarskich w Ustrzykach Dolnych Fot. Krzysztof Potaczala

– Mieliliśmy dobre warunki i odpowiedni klimat do ćwiczeń – zapewnia Lukas Bauer, czeski trener główny polskich biegaczy narciarskich, medalista olimpijski i do niedawna aktywny zawodnik. – Bieszczady były jednym z etapów przygotowań kadry narodowej do mistrzostw świata w Obersdorfie w lutym 2021 roku oraz do rywalizacji w Pucharze Świata. Niektórzy moi podopieczni mają szansę znaleźć się w pierwszej dwudziestce. Jeśli osiągną taki wynik, będę zadowolony.

– Wierzę, że będziemy wracać do Ustrzyk, tym bardziej że w mieście powstaje liceum sportowe, a jednym z profilów jest właśnie narciarstwo biegowe – mówi Kamil Fundanicz. – Już wcześniej szukaliśmy nowego miejsca do przygotowań, aż wreszcie zaproponowaliśmy swoje rodzinne miasto. I chyba nikt się nie zawiódł.

W zgrupowaniu uczestniczyli: Maciej Staręga, Dominik Bury, Kamil Bury, Mateusz Haratyk, Kacper Antolek, Michał Skowron i Dawid Damian. – Wszyscy sumiennie przykładali się do treningów, bo rywalizacja ze sportowcami z innych krajów, zwłaszcza skandynawskich, nie jest łatwa i wymaga ogromnych poświęceń – tłumaczy Kamil Fundanicz. – W Szwecji czy Norwegii biegi narciarskie to sport narodowy; w Polsce nie, ale nie składamy bronii.

Kadrowicze potwierdzają, że powalczą o każdy punkt.

pot



Fot. Piotr Dymus

„Rzeźnik” w cieniu koronawirusa

Zakończył się VI Festiwal Biegu Rzeźnika. Tym razem przebieg imprezy został dostosowany do warunków wynikających z ograniczeń związanych z epidemią. Nie było oficjalnego rozpoczęcia zawodów ani zakończenia. Wszystko po to, by maksymalnie ograniczyć kontakty między zawodnikami, kibicami i organizatorami.

W tegorocznej edycji nie było wspólnych startów na poszczególnych dystansach. Organizatorzy określili przedział czasowy (od 6 do 14 czerwca) i w tych dniach uczestnicy biegów mogli w dowolnym czasie wystartować, a pomiar czasowy odbywał się za pomocą elektronicznego systemu, indywidualnie dla każdego zawodnika. Nie było też przygotowanych punktów na trasach, na których wydawano posiłki. Zapewniono jedynie wodę, a w ramach pakietu startowego biegacze otrzymali „suchy prowiant”.

Organizatorzy zastrzegli, że impreza nie ma charakteru sportowego, klasyfikacje prowadzone w celach statystycznych, a zwycięzcami byli wszyscy, którzy w zawodach wzięli udział i je ukończyli. Mimo takiej formuły warto odnotować udział zawodników i zawodniczek z Bieszczadów, którzy stanęli na starcie festiwalu.

W klasycznym Biegu Rzeźnika, który odbył się na dystansie 87 kilometrów, Bieszczady nie miały swoich reprezentantów. Z dystansem 107 km w biegu Rzeźnik Ultra zmierzył się Piotr Jastrząb z Leska, zajmując 22 miejsce w kategorii open i pierwsze w kategorii wiekowej M50. Ten ultracieżki bieg ukończyło 152 zawodników.

Największym powodzeniem cieszył się 23-kilometrowy „Rzeźniczek”, w którym wystartowało 757 biegaczy i biegaczek. Sebastian Sabat z Komańczy zajął 12 miejsce i został sklasyfikowany na pierwszej pozycji wśród zawodników do 20 roku życia. Na 20 miejscu bieg ukończył Konrad Ochrya z Leska, reprezentujący Solina Team (10 w kat. M30). Bieg ukończyli również: Marian Gałuszka – Cisna, Stefan Pokrywka – Cisna, Bartłomiej Wróbel – Cisna, Marian Janas – Cisna, Bartłomiej Trzópek – Lesko.

„Dycha na Jeleni Skok” to najkrótszy dystans na jakim mogli rywalizować uczestnicy VI Festiwalu Biegu Rzeźnika. Współorganizatorem biegu było Nadleśnictwo Cisna, a wystartowało 401 śmialków. Z siódmym czasem do mety dobiegł Dariusz Wethacz z Cisnej i uplasował się na pierwszym miejscu w kategorii M30. Jego krajan Mateusz Wethacz zajął 33 miejsce i 9 w swojej kategorii wiekowej. Tomasz Gałuszka i Mariusz Gałuszka (oba Cisna) zajęli odpowiednio 26. i 39. miejsca. Stefan

Pokrywka (również z Cisnej) w kategorii M60 był piąty. Na drugim miejscu, w kategorii M60, został sklasyfikowany Marian Janas z Baligrodu.

W ostatniej konkurencji, jaką był Rzeźnik Sky, biegacze mieli do pokonania 51 km. Wśród 343 zawodników była dwójka reprezentantów z naszego regionu. Na 11 miejscu bieg ukończył Jakub Krajewski z Orelca, zajmując jednocześnie 4 miejsce w kategorii M30. Kolejny już raz w zawodach wzięła udział Maria Domiszewska z Ustrzyk Dolnych. W klasyfikacji open zajęła 19 miejsce, co dało jej drugie wśród kobiet oraz pierwsze w kategorii wiekowej M50.

– To był zupełnie inny bieg od wcześniejszych, w których uczestniczyłam. Brak bezpośredniej rywalizacji z innymi zawodniczkami spowodował, że mogłam się skoncentrować na sobie. Jedynymi konkurentami był własny organizm, dystans oraz warunki terenowe, a te ostatnie były bardzo ciężkie. Pierwszy raz spotkałam się z takim bólem, co powodowało zwiększony wysiłek i konieczność zachowania szczególnej ostrożności. Cieszę się, że szczęśliwie dobiegłam do mety i zgodnie z tegoroczną ideą zawodów znalazłam się wśród kilkuset zwycięzców, uczestniczących w tych biegach – podsumowała swój start Maria Domiszewska.

ADAM LEN

Sto kilometrów nadziei

Kilkudziesięciu śmialków przebiegło 21 czerwca małą pętlę bieszczadzka, aby w ten sposób wesprzeć chorych na mukowiscydozę i Sanfilippo.

Zawody przeprowadzono pod hasłem: „Mała Pętla Bieszczadzka 2020. Kilometry Oddechów dla chorych na Sanfilippo i na Mukowiscydozę”.

Minutę po północy z soboty na niedzielę uczestnicy wystartowali z placu przed Starostwem Powiatowym w Lesku. Pobiegli przez Jankowce, Glinne, Uherce i Olszaniec do Ustrzyk Dolnych. Stamtąd skierowali się do Czarnej, następnie zaś m.in. przez Polanę, Wołkowyję, Polańczyk i Hoczew wrócili do Leska. Na trasie biegaczom towarzyszyła karetka pogotowia, a także rowerzyści. Uczestnicy ze względu na pandemię koronawirusa pokonywali kolejne kilometry z zachowaniem obostrzeń warunkujących bezpieczeństwo zdrowotne.

– Bieg na blisko stukilometrowej trasie



Zawodnicy po zakończeniu biegu w Lesku

Fot. Remigiusz Ogonowski

zaplanowaliśmy pokonać w około czterech godzinach i tak też się stało – opowiada Paweł Smoliński z komitetu organizacyjnego Kilometry Oddechów. – Podjęliśmy się organizacji wielkiego wyzwania, dlatego tym bardziej cieszy mnie i kolegów, że wszyscy dotarli do mety. Mocno zmęczeni, lecz szczęśliwi, bo biegli dla osób cierpiących na mukowiscydozę i Sanfilippo.

– Bardzo cieszy frekwencja ponad pięćdziesięciu uczestników – mówi Witold Wajcovicz, współorganizator imprezy. – Pogoda była lepsza niż w ubiegłym roku, choć w Ustrzykach zaskoczyła nas burza z ulewą.

Śmialkowie po raz trzeci walczyli na asfaltowych drogach Bieszczadów. W 2018 roku pokonali małą pętlę, a w 2019 mierzyli się z trasą wielkiej obwodnicy. – Biegacze są przekonani, że ich wysiłek jest nieczym wobec wysiłku, a wręcz walki, jaką podejmują osoby nieuleczalnie chore – tłumaczy Paweł Smoliński. – One nie mają wyboru, z chorobą muszą zmagać się każdego dnia. Charakter i przebieg Sanfilippo i mukowiscydozy pozostaje niestety taki, że z każdym dniem cierpienie jest coraz bardziej wyczerpujące.

pot, RO



OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki ew. nr 2369/3 w obrębie geodezyjnym Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2020, poz. 293 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr XXIII/320/20 z dnia 23 kwietnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki ew. nr 2369/3 w obrębie geodezyjnym Ustrzyki Dolne, obejmującego teren położony w miejscowości Ustrzyki Dolne w granicy zgodnej z załącznikiem do uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego. Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, w terminie do dnia 20 lipca 2020 r. albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 pkt 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2020, poz. 283 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla działki ew. nr 2369/3 w obrębie geodezyjnym Ustrzyki Dolne.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w terminie do dnia 20 lipca 2020 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej, pozostawia się bez rozpatrzenia.

*z up. Burmistrza
dr inż. Michał Wnuk
Zastępca Burmistrza*

Informuję, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania wniosków do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.
2. Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany wieczysto) do siedziby Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
4. Odbiorcą danych osobowych jest: Burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) w związku z § 9 pkt 4 i pkt 13 w związku z załącznikiem nr 3 i 7 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 28 kwietnia 2004 r. w sprawie zakresu projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy (Dz. U. 2004 Nr 118, poz. 1233), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iodo@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne



OGŁOSZENIE BURMISTRZA USTRZYK DOLNYCH z dnia 26 czerwca 2020 r.

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 11 pkt 7 i 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 293), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 283 z późn. zm.) oraz Uchwały Nr XVII/204/19 z dnia 30 października 2019 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego miasta i gminy Ustrzyki Dolne.

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego miasta i gminy Ustrzyki Dolne wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 6 lipca 2020 r. do 28 lipca 2020 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, pokój nr 12A w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych.

Projekt Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Ustrzyki Dolne wraz z Prognozą oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie wyłożenia zostanie również opublikowany na stronie BIP Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych pod adresem:

http://www.bip.ustrzyki-dolne.pl/dokumenty_rodzaj-34-projekty_uchwal rady_miejskiej.html

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się

w dniu 15 lipca 2020 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, a, w sali nr 13, o godz. 9.00.

Uwagi do projektu planu miejscowego należy składać na piśmie do Burmistrza Ustrzyk Dolnych z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia

nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18 sierpnia 2020 r. w Urzędzie Miejskim Ustrzyk Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne lub na adres urzędu. Jako wniesione na piśmie uznaje się również uwagi wniesione za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (j. t. Dz. U. z 2020 r. poz. 346 z późn. zm.) opatrzone kwalifikowanym podpisem elektronicznym albo opatrzone podpisem potwierdzonym profilem zaufanym ePUAP. Równocześnie zgodnie z art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, informuję o możliwości składania uwag i wniosków do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 18. 08. 2020 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

*z up. Burmistrza
dr inż. Michał Wnuk
Zastępca Burmistrza*



OGŁOSZENIE

**Burmistrz Ustrzyk Dolnych
ogłasza
I publiczny przetarg nieograniczony
na dzierżawę:**

Nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, położonej na terenie gminy Ustrzyki Dolne tj.: nieruchomości oznaczonej numerem ewidencyjnym działki 567/2 o powierzchni 0,3782 ha położonej w miejscowości Nowosielce Kozickie, uwidocznionej w księdze wieczystej nr KS2E/00031915/7, z przeznaczeniem na cele rolnicze.

Cena wywoławcza czynszu dzierżawczego za wyżej wymienioną nieruchomość wynosi 100,00 zł (słownie: sto złotych) a minimalne postąpienie w przetargu o kwotę 20,00 zł, wadium, na zorganizowany przetarg, na wyżej wymienioną nieruchomość wynosi 100,00 zł.

Na terenie przeznaczonym do dzierżawy obowiązuje zakaz jakiegokolwiek zabudowy i wycinki drzew. Przedmiotowa nieruchomość wolna jest od obciążeń.

Umowa dzierżawy zostanie zawarta na czas nieokreślony. Wszelkie koszty związane z zagospodarowaniem przedmiotowej nieruchomości, dzierżawca ponosić będzie we własnym zakresie, na koszt własny i własne ryzyko. Prace związane z ulepszeniem przedmiotu dzierżawy, dzierżawca wykonywać będzie na koszt własny bez prawa roszczeń w stosunku do wydzierżawiającego.

Rozwiązanie umowy dzierżawy może nastąpić za wcześniejszym 3 miesięcznym terminem wypowiedzenia, bądź bez zachowania przewidzianego umową terminu wypowiedzenia za porozumieniem stron. Przy rozwiązaniu, bądź wygaśnięciu umowy dzierżawy, dzierżawca zobowiązuje się zwrócić przedmiot dzierżawy w stanie niepopożorszym.

Czynsz dzierżawny za wyżej wymienioną nieruchomość płatny będzie z góry do 31 marca każdego roku na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0001 w Bieszczadzkim Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych.

W razie włókni w uiszczaniu czynszu dzierżawczego będą naliczane odsetki ustawowe. Wysokość czynszu dzierżawczego może ulec zmianie zgodnie z oficjalnie ogłoszonym wskaźnikiem inflacji GUS.

W razie potrzeby wydzierżawiający zastrzega sobie prawo wejścia w teren w trybie natychmiastowym bez konieczności wypowiedzenia umowy dzierżawy i bez odszkodowań.

Dzierżawca nie będą przysługiwać żadne odszkodowania i roszczenia materialne w stosunku do Gminy Ustrzyki Dolne z tytułu poniesionych nakładów, tak w trakcie trwania umowy dzierżawy, bądź w przypadku jej wygaśnięcia.

Przetarg na dzierżawę wyżej wymienionej nieruchomości odbędzie się w dniu 31.07.2020 r. o godzinie 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych w sali nr 13.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne jeśli wpłacą wadium na zorganizowany przetarg (w pieniądzu), wyszczególniając w dowodzie wpłaty oznaczenie nieruchomości, na konto Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych nr 50 86210007 2001 0012 3347 0003 w Banku Spółdzielczym w Ustrzykach Dolnych najpóźniej do dnia 27.07.2020 r.

Wpłacone wadium zostanie:

- zaliczone na poczet czynszu dzierżawczego, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wygra przetarg,
- zwrócone, jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
- przepada, jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy dzierżawy. Uczestników przetargu obowiązują wprowadzone w kraju wymogi sanitarne tj. uczestnictwo w maseczkach ochronnych, rękawiczkach jednorazowych oraz zachowanie bezpiecznej odległości tj. minimum 2 metry pomiędzy uczestnikami.

Szczegółowych informacji na temat dzierżawy tych nieruchomości można zasięgnąć pod nr tel. (013) 460 80 13, (013) 460 80 12.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

*up. Burmistrza
Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomości
i Zagospodarowania Przestrzennego –
Alicja Kisielewicz*



OGŁOSZENIE

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany nr 2 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne

Na podstawie art. 11 ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską w Ustrzykach Dolnych Uchwały Nr XXIII/321/20 z dnia 23 kwietnia 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 2 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne w zakresie:

1. granicy obszaru objętego zmianą nr 2 studium, oznaczonej na załączniku ww. uchwały;
 2. ustaleń w części tekstowej, dotyczących zasad lokalizacji pasa zwartej zieleni wielopiętrowej w terenach M1 – tereny zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, zabudowy zagrodowej, usług, zawartych w zapisach standardów kształtowania zabudowy i zasad zagospodarowania.
- Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące przystąpienia do sporządzenia zmiany nr 2 studium. Wnioski należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, w terminie do dnia 20 lipca 2020 r., albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym. Równocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 46 pkt 1 i art. 50 ustawy z dnia 3 października

2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2020 r. poz. 283 ze zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko projektu zmiany nr 2 studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Miasta i Gminy Ustrzyki Dolne.

Zainteresowani mogą składać wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w nieprzekraczalnym terminie do dnia 20 lipca 2020 r., w formie pisemnej lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne albo za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: um@ustrzyki-dolne.pl bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym.

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Wnioski złożone po upływie terminu podanego powyżej pozostawia się bez rozpatrzenia.

z up. Burmistrza
dr inż. Michał Wnuk
Zastępca Burmistrza

Informuję, iż:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Burmistrz Ustrzyk Dolnych z siedzibą ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne i są one podawane w celu składania wniosków do zmiany studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy.
2. Składający wniosek ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przenoszenia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (oznaczającej rodzaj dokumentów przechowywany w całości) do siedziby Archiwum Zakładowego Urzędu Miejskiego ul. Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
4. Odbiorcą danych osobowych jest: Burmistrz Ustrzyk Dolnych oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawę prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi: art. 11 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2020 r. poz. 293 ze zm.) w związku z § 9 pkt 4 i pkt 13 w związku z załącznikiem nr 3 i 7 do rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 28 kwietnia 2004 r. w sprawie zakresu projektu studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego gminy (Dz. U. 2004 Nr 118, poz. 1233), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw – z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek/uwagę – wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe inspektora ochrony danych osobowych adres e-mail: iado@ustrzyki-dolne.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, ul. Mikołaja Kopernika 1, 38-700 Ustrzyki Dolne



INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 65, ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarniej (Czarna Góra 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 26.06.2020 r. do dnia 17.07.2020 r. nieruchomości przeznaczonych do:

I) Najmu lokalu użytkowego w budynku nr 82B w miejscowości Czarna Góra o pow. użytkowej 38 m² w trybie przetargowym.

II. Najmu nieruchomości gruntowych niezabudowanych w trybie bezprzetargowym:

1. cz. działki nr ew.: 160 o pow. 0,0300 ha w m. Olchowiec, na okres do 3 lat – z nowym najemcą,
 2. cz. działki nr ew.: 160 o pow. 0,0215 ha w m. Olchowiec, na okres do 3 lat – z nowym najemcą.
- Szczegółowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarniej pokój nr 5 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

Gmina Ustrzyki Dolne - Zarząd Gospodarki Mieszkaniowej w Ustrzykach Dolnych z siedzibą przy ulicy Dworcowej 10 ogłasza publiczny ustny przetarg nieograniczony na najem lokali użytkowych. Przedmiotem przetargu są:

1. Lokal użytkowy nr 4 o pow. 13,58 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Rynek 14
Cena wywoławcza 350,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O., i elektryczna.
 2. Lokal użytkowy nr 8 o pow. 18,00 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Rynek 14
Cena wywoławcza 300,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O., i elektryczna.
 3. Lokal użytkowy nr 9 o pow. 36,18 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Rynek 14
Cena wywoławcza 500,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O., i elektryczna.
 4. Lokal użytkowy o pow. 12,42 m² położony w miejscowości Ropienka 20 (bud. ośrodka zdrowia)
Cena wywoławcza 300,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O., i elektryczna.
 5. Lokal użytkowy nr 1 o pow. 12,46 m² położony w Ustrzykach Dolnych przy ul. Dworcowej 10
Cena wywoławcza 600,00 zł/miesięcznie + podatek VAT - wadium: 200,00 zł
Charakterystyka: inst. C.O., i elektryczna.
- Umowa dzierżawy zostanie zawarta na czas nieokreślony. Przystępujący do przetargu wpłaca wadium na konto bankowe Zarządu Gospodarki Mieszkaniowej w BBS w Ustrzykach Dolnych Nr konta: 22 8621 0007 2001 0012 2379 0002 w tytule wpisując na jaki lokal.

Minimalne postąpienie w przetargu wynosi 20 zł. Oprócz czynszu płatnego z góry do 10 każdego miesiąca najemca jest zobowiązany płacić za: podatek od nieruchomości, wywóz nieczystości stałych, energię elektryczną, wodę i ścieki, centralne ogrzewanie – opcjonalnie. Wynajmujący w celu zabezpieczenia finansowego zobowiązuje najemcę do wpłacenia przed zawarciem umowy kaucji w wysokości 3-krotnego miesięcznego czynszu brutto.

Lokale można obejrzeć do dnia 15 lipca 2020 r. do godz. 14:00.

Przetarg na dzierżawę nieruchomości odbędzie się 16 lipca o godzinie 11.00 w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych, ul. Kopernika 1, w sali konferencyjnej, w kolejności wskazanej w ogłoszeniu.

Warunkiem osobistego uczestnictwa w postępowaniu przetargowym jest, aby każda osoba biorąca w tym udział wyposażona była w maskę ochronną oraz rękawiczki ochronne. (w/w warunki udziału spowodowane są panującą pandemią COVID-19)

Wpłacone wadium zostanie:

- zwrócone jeżeli osoba fizyczna lub prawna wpłacająca nie wygra przetargu,
 - przepada jeżeli osoba fizyczna lub prawna, która wygra przetarg nie przystąpi do podpisania umowy w terminie 14 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu,
 - zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego w przypadku rozstrzygnięcia przetargu na jej korzyść.
- Bliższych informacji można uzyskać pod nr telefonów 13-461-14-17, 509-702-325.

Dyrektor ZGM w Ustrzykach Dolnych zastrzega sobie prawo odstąpienia od przetargu bez podania przyczyny.

Dyrektor Jerzy Józwiak

Sprzedam lub zamienię na samochód osobowy działkę budowlaną z WZ o pow. 40 arów w Ustrzykach D. - Hoszowie przy drodze 896. Cena 95000 zł do uzg. Tel. 509-359-494

Redakcja: 29 Listopada 31,
38-700 Ustrzyki Dolne
www.bieszczadzka24.pl;
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
Tel. 461 13 22



Redaguje zespół:
Krzysztof Potaczała - redaktor naczelny (wydanie papierowe). E-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl
Paulina Bajda - redaktor odpowiedzialna (portal internetowy, Facebook). E-mail: p.bajda@bieszczadzka24.pl
Adam Leń - desktop publishing. E-mail: adam.len@wp.pl
Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury, ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródytytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.



OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

OGŁOSZENIA DROBNE

- * **ZWROT PODATKU Z PRACY, RODZINNE, URLOPOWE** (Niemcy, Austria, Norwegia, Anglia, Belgia, Holandia) tel. 663 712 920, e-mail: am.ferenc@wp.pl
- * **Sprzedam** las w Chwaniowie koło Wojtkówki o pow. 1,2 ha. Kontakt 602 126 944, 606 713 909.
- * **Kupię** mieszkanie w Ustrzykach Dolnych - 3 pokoje + duży balkon do 2 piętra tel. 888 569 976
- * **Sprzedam** mieszkanie bezczynszowe Czarna Góra o pow. 62.45 m², parter, 3 pokoje z dużym balkonem. Cena do uzgodnienia. Tel. 724 507 021
- * **KUPIĘ** bez pośredników działkę, dom do remontu lub domek letniskowy w bliskiej okolicy jeziora lub rzeki. Możliwość dożywnego zasiedlenia po sprzedaży. Tel. 514-656-152
- * **ZLECEŃ** wykoszenie 40 arów działki w Hoszowie koś spalinową. Tel. 509-359-494
- * **Szukam domu** do wynajęcia. Okolice: Czarna, Lutowska, Solina, Ustrzyki Dolne. Może być do remontu. Tel. 608-116-680.

(Nie)potrzebna komunikacja



Moim zdaniem

Od pewnego czasu muszę korzystać z komunikacji masowej. Powody są jasne w tak małym środowisku jak Ustrzyki Dolne. Wydawało mi się, że według słów prezesa wszystkich Polaków, Jarosława Kaczyńskiego, będę beneficjentem komunikacji publicznej. Wszak to nie kto inny jak on stwierdził, że do każdej miejscowości ma dojechać autobus komunikacji publicznej. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z prawdą.

Za „pieprzonej komuny” z Ustrzyk Dolnych codziennie w kierunku Rzeszowa, Sanoka, Krosna odjeżdżało kilkadziesiąt autobusów. Każdy z podróźnych miał możliwość wyjazdu co pół godziny i w takim samym czasie powrotu do domu. Komuna była zła, więc trzeba było też zlikwidować komunikację publiczną.

Dzisiaj w kierunku Sanoka, Rzeszowa, Krosna jedzie raptem parę autobusów. Powie ktoś, że uzupełniają je mini-

busy. To prawda, jest ich sporo. Miałem jednak okazję obejrzeć rozkłady jazdy w Krośnie i Sanoku. Trzeba obejść kilkadziesiąt lub kilkanaście stanowisk, by znaleźć to, z którego można wrócić do domu. Niestety, ta pewność jest błędna, gdyż bus wyjeżdżający z Ustrzyk Dolnych do Krakowa niekomiecznie do Ustrzyk Dolnych wraca.

Kiedyś podróżowałem z Maroka. Autobus z hotelu zawiózł mnie na lotnisko w pół godziny, do Polski leciałem sześć godzin, a podróż z Warszawy do Ustrzyk trwała dwanaście. W Krośnie stałem na dworcu autobusowym blisko trzy godziny, po czym dowiedziałem się, że przynajmniej siedem autobusów nie pojedzie o oznaczonej na tablicy porze. Stało obok mnie kilka osób; mówiły że za komuny była jedna tablica z rozkładem jazdy i wszyscy wiedzieli, o której godzinie i w jakim dniu jedzie konkretny autobus. A teraz?

Czy w takim razie komunikacja masowa jest masowa? Ludzie potrzebują pewności, że o określonej godzinie będą mogli wsiąść do autobusu, który zawiezie ich do domu. Oczywiście operatorzy komunikacji powiedzą, że częstotliwość kursowania autobusów jest uzależniona od liczby pasażerów. No i tutaj koło się zamyka. Nikt nie wierzy w to, że może spokojnie wyjechać i wrócić,

więc wybiera jazdę własnym samochodem.

Liczy się też czynnik ekonomiczny. Za bilet z Ustrzyk do Sanoka trzeba zapłacić 10 zł, tam i z powrotem - 20 zł. Osiemdziesiąt kilometrów przejechane w obie strony w miarę dobrym samochodem to koszt około 16 zł. Jeśli autem jadą choćby dwie osoby, oszczędność jest duża. Wliczając w to godziny oczekiwania na dworcach autobusowych wychodzi, że tak zwana publiczna komunikacja to przeżytek.

Tymczasem na całym świecie wydaje się niemal pieniądze właśnie na publiczną komunikację. Powód jest jeden. Oszczędności w życiu państwa, a tym samym korzyści ekologiczne. Komunikacja publiczna nigdy nie była działalnością dochodową. Niemniej jednak, biorąc pod uwagę względy ochrony środowiska, warto w nią inwestować. Jakiś czas temu firma zwana Przedsiębiorstwem Komunikacji Samochodowej przestała obsługiwać Ustrzyki i okoliczne gminy. Z czasem prawo do wożenia podróźnych nabył jarosławski oddział PKS. Wszystko miało być cacy, a wyszło jak zwykle. Mówiąc prościej - ekonomia zwyciężyła zdrowy rozsądek.

WIESŁAW STEBNICKI

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Fot. Ewa Bujalska

Roślina ta zakwita w czerwcu, a jej intensywnie niebieskie kwiaty upamiętniają w krajobrazie miejsca o znaczeniu historycznym. Należy do rodziny astrowatych i jest endemitem karpackim. W Polsce opisano jej występowanie głównie w Karpatach (Beskid Śląski, Tatry, Pieniny, Bieszczady Wschodnie). Na niżu spotykana jest bardzo rzadko. Rośnie w zaroślach, na brzegach potoków, łąkach, od regła dolnego po piętro halne. W Bieszczadzkim Parku Narodowym naturalnym siedliskiem tego gatunku są ziołorośla poloninowe. Siedliskami wtórnymi: otoczenie cerkwi, cmentarze i kapliczki, gdzie przenosili ją dawni mieszkańcy Bojkowie.

Jak nazywa się opisana przez nas roślina? Odpowiedź prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 3 lipca 2020 r. Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BaPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 10/2020 „GB” to: padalec zwyczajny. Nagrodę wylosował Pan Sławomir Piekarski.

Reklama na
www.bieszczadzka24.pl
dociera na

CAŁY ŚWIAT

Informacje
w redakcji
od poniedziałku
do piątku
w godzinach
8.00-15.00
redakcja@bieszczadzka24.pl

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz
pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66

Przyznano pieniądze na projekty lokalne

13 wniosków otrzymało dofinansowanie w tegorocznej edycji programu „Działaj Lokalnie”. - W tym roku projekty były bardziej zróżnicowane tematycznie, a mniejsza liczba złożonych wniosków wynika zapewne z tego, że wnioskodawcy obawiali się, jak będzie wyglądać ich realizacja w dobie pandemii - informuje Lucyna Sobańska, koordynatorka programu z ramienia Fundacji Bieszczadzkiej.

17 czerwca Zarząd Fundacji Bieszczadzkiej zatwierdził listę rankingową wniosków zgłoszonych do konkursu Działaj Lokalnie XI-2020. Pieniądze otrzymane z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności oraz dodatkowe pozyskane przez Fundację Bieszczadzką pozwolą na dofinansowanie trzynastu spośród szesnastu zgłoszonych wniosków. Najwięcej, dziesięć, złożyły organizacje z gminy Ustrzyki Dolne. W tym roku konkurs ogłoszony był w dziewięciu gminach, ale wnioski spłynęły z siedmiu.

- Niestety, nie wpłynęły do nas żadne wnioski z gmin Lesko i Baligród, a wiem, że były organizacje z tamtych terenów, które chciały wziąć udział w projekcie. Najprawdopodobniej pandemia koronawirusa wpłynęła na to, że ostatecznie ich nie złożyły - mówi Lucyna Sobańska.

Tegoroczne dofinansowanie do wszystkich wniosków jest wyższe - wynosi nie 55 tys. zł (jak w ubiegłych latach), lecz 60 tys. zł. - Cieszę się również, że możemy dofinansować aż trzynaście projektów. Wiąże się to z pewnymi cięciami finansowymi w innych wnioskach, ale wierzę, że wszystkie organizacje poradzą sobie z realizacją - twierdzi koordynatorka.

Tegoroczne wnioski wysoko oceniła obradująca zdalnie komisja. - W porównaniu z poprzednimi latami, tegoroczne projekty były dużo bardziej zróżnicowane tematycznie - tłumaczy Lucyna Sobańska. - Szczególnie cieszy mnie pojawienie się na naszej liście nowej gminy - Tyrawy Wołoskiej, która w końcu przestała być „białą plamą” na mapie „Działaj Lokalnie”.

paba

Celem programu „Działaj Lokalnie” jest aktywizowanie lokalnych społeczności wokół różnych inicjatyw. Dzięki realizacji konkursów grantowych wspierane są projekty inicjujące współpracę mieszkańców z małych miejscowości, co z kolei umożliwia współpracę z partnerem programu - siecią Ośrodków Działaj Lokalnie (ODL). W ramach każdego konkursu ODL przyznaje około 10 grantów (maksymalnie 6 tys. zł) na realizację projektów. O grant mogą ubiegać się organizacje pozarządowe i grupy nieformalne. Dotacje mogą być przeznaczone na projekty związane m.in. z: pomocą społeczną, nauką, edukacją, oświatą i wychowaniem, kulturą, sztuką, ochroną zdrowia, działaniem na rzecz osób niepełnosprawnych, krajoznawstwem, ekologią i ochroną zwierząt, przeciwdziałaniem patologiom społecznym, upowszechnianiem i ochroną wolności i praw człowieka oraz swobód obywatelskich, a także działaniami wspomagającymi rozwój demokracji, promocją i organizacją wolontariatu czy działalnością charytatywną.

W tym roku dofinansowanie dostały:

1. Karpackie Stowarzyszenie Turystyczno-Kulturalne „Źródła Karpat” - Bieszczadzka gra planszowa i karciana - edukacja i promocja z Bieszczadami w tle - 6000 zł.
2. Koło Gospodyń Wiejskich Babiniec Czarna i Przyjaciele w Czarnej Górze - Tu przeszłość spotyka się z teraźniejszością - 5080 zł.
3. Koło Gospodyń Wiejskich w Holuczkwowie „ZŁOTY DĄB” - „Biegnij z nami do kącika dębowego” - 5000 zł.
4. OSP Stańkowa - Czad - Cichy zabójca - 5300 zł.
5. Grupa nieformalna/Stowarzyszenie WILK - WIRTUALNA KOMAŃCZA - szlakiem architektury drewnianej, krzyży i kapliczek - 4000 zł.
6. Stowarzyszenie USTYAN Kraina Pasma Żukowa - 5200 zł.
7. Stowarzyszenie Klub Seniora Sami Swoi „Nie dajmy się samotności i koronawirusowi” - 4000 zł.
8. Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i Okolic - Zdejmij koronę i postaw na relaks - 5000 zł.
9. Fundacja Bieszczady Pszczółom Lokalne pszczoły - 4100 zł.
10. Fundacja Kopalnia Z rybami za Pan Brat - 29.44 pkt - 5000 zł.
11. KGW Rudawka Edukacyjna, bezpieczna i zdrowa - nasza ścieżka spacerowa - 3000 zł.
12. Fundacja z Sercem w Bieszczady Terapeutyczny Ogród Sensoryczny - 4000 zł.
13. Grupa nieformalna ZACZYTANI „Multimedialne Centrum Informacji” - 5000 zł.

WU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

ZAPRASZAMY NA ZAKUPY